

S. ZOFIA SUŁOWSKA SJK

## DZIAŁALNOŚĆ NUNCJUSZA VISCONTIEGO W POLSCE (1630—1635)

Sześćoletni pobyt nuncjusza Viscontiego w Polsce stanowi okres krótki i obejmuje początek panowania Władysława IV. Stąd też w pracy tej nie zostały ukazane wszystkie problemy, jakie to panowanie miało, a tylko te, które się wiązały z działaniem nuncjusza \*.

\* Od Redakcji. Redakcja zeszytu historycznego Roczników Humanistycznych zdecydowała się przedstawić w obecnym numerze pracę wykonaną nie w naszym środowisku, ale na Uniwersytecie Warszawskim w r. 1948. Jakkolwiek jest to rozprawa tylko magisterska, posiada niewątpliwy walor naukowy i przedstawia zagadnienie od dłuższego czasu zaniedbane zupełnie. Zainteresowanie nuncjaturą w Polsce wiąże się z nazwiskiem Pawła Fabisza, który w r. 1864 zebrał wiadomości o legatach i nuncjuszach w dawnej Polsce i — wydawcy Erazma Rykaczewskiego, który w tymże roku wydał relacje nuncjuszy od połowy XVI do końca prawie XVII w. Badania przybrały charakter bardziej systematyczny w związku z otwarciem Archiwum Watykańskiego oraz dzięki pracom ekspedycji tam wysłanej przez krakowską Akademię Umiejętności. W międzyczasie powstał drogowskaz wydany w Rzymie w 1880 r. przez Teodora Wierzbowskiego, *Synopsis alphabetica et chronologica legatorum a latere, legatorum, nuntiorum in Polonia etc.* Rozpoczęto także prace nad edycją nieznanych dotychczas źródeł w serii *Monumenta Poloniae Vaticana*. Osobne tomy poświęcono tu materiałom dotyczącym nuncjatury polskiej, nie zdołano jednak wyjść poza czasy Batorego. Równocześnie zaczęły się ukazywać komunikaty i drobne studia poświęcone nuncjuszom przeważnie z czasów Batorego, pióra A. Przeździeckiego, S. Zakrzewskiego, L. Boratyńskiego. Wyjątek stanowią przyczynki M. Loreta związane z nuncjaturą Garampiego w czasach Stanisława Augusta. Rozprawa niniejsza stanowi kontynuację tych prac, Wykonana została pod kierunkiem prof. Władysława Tomkiewicza, który zajmował się m.in. historią dyplomacji w czasach Władysława IV.

Można oczywiście zgłosić zastrzeżenia z powodu niepełnej podstawy źródłowej, niedostarcia do materiałów znajdujących się w tzw. Tekach Rzymskich PAU, oparcia się w bardzo wielu wypadkach na relacjach z drugiej ręki. Autorkę tłumaczy charakter tej dyplomowej rozprawy, a także — nie-

Bibliografię wykorzystaną można by podzielić na trzy zasadnicze działy:

Pierwszy — obejmuje zagadnienie samej instytucji nuncjatury papieskiej, kwestię dyplomacji, a także chronologię poszczególnych nuncjatur w Polsce. Ogólne wprowadzenie w zagadnienia dyplomacji daje stare dziełko Wicqueforta, *Ambassadeur et ses fonctions* (I wyd. 1682, II wyd. 1746), oświetlające rolę posła — a także legata papieskiego — na dworach cudzoziemskich. Informacji szczegółowszych o nuncjaturze dostarcza praca Rajnolda Przeździeckiego, *Diplomatie et protocle à la Cour de Pologne* (Paris 1934—1937). Pewnych wiadomości dostarczyć też może niewielki artykuł K. Szwarzenberg-Czernego, *O dyplomacji i dyplomatach* („Tygodnik Powszechny”, 27 VII 1947). Bardziej bezpośrednio zajmuje się nuncjaturą Julian Bartoszewicz, *O nuncjuszach w Polsce* (Studia historyczne i literackie. Dzieła VIII. Kraków 1880). Niewątpliwie jednak najcenniejszą jest rozprawa o instytucji nuncjatury w jej historycznym rozwoju pióra Henri Biaudeta, *Les nonciatures apostoliques permanentes jusqu'en 1648* (Helsinki 1910). Chronologiczny spis nuncjuszków polskich podaje T. Wierzbowski, *Synopsis legatorum Sancti Petri in Polonia a 1073—1794* (Romae 1880). Pewną pomocą służy też praca W. Meysztowicza, *De archivo nuntiaturae Varsaviensis quod nunc in archivo secreto Vaticano seratur* (Vaticani 1947),

---

możność korzystania z zasobów Archiwum Watykańskiego. Wykaz akt Archiwum Sekretariatu Stanu w Watykanie (Petrus Savio, *De actis nuntiaturae Poloniae*, Vaticani 1947) pozwala nam stwierdzić, jakie konkretnie materiały stanowiłyby pełną podstawę dla przedstawionej tu kwestii. Są to pozycje znajdujące się pod sygnaturami: 22, 40—49, 63, 174-A, 175, 192 oraz Add. 3—5. Pozycje te zawierają oryginalne listy nuncjusza Visconti do Sekretariatu Stanu, regesty i minuty listów wysyłanych do nuncjusza oraz breve odwołujące go w 1635 r., listy polskich dostojników skierowane do papieża lub Sekretariatu Stanu np. księcia Albrechta Stanisława Radziwiłła i Jerzego Ossolińskiego, listy Władysława IV jako księcia Polski z r. 1630 i jako króla z 1633—1635 r. Na uwagę szczególną zasługuje pozycja: *Carte relative alla promozione al cardinalato di mons. Visconti* (Add. 3), jako zasadnicze źródło do oceny działalności Viscontiego w Polsce, który — jak wiemy — kardynałem nie został.

W tym stanie rzeczy przedstawiona tu rozprawa stanowi tylko przyczynek do wciąż czekającej opracowania kwestii nuncjatury i jej roli w Polsce.

Drugi dział stanowią materiały dające obraz epoki. Są to przede wszystkim *Studia historyczne* (Kraków 1900) W. Czeremaka, który daje barwne tło dla panowania Władysława IV, a charakteryzując samego króla opiera się na relacji Viscontiego. Cenne dane dotyczące poselstwa Ossolińskiego do Rzymu w 1635 r. daje studium Kubali, *Jerzy Ossoliński* (Lwów 1883). Obraz sytuacji politycznej w Europie Zachodniej w tym okresie daje Szelaǳowski, *Rozkład Rzeszy a Polska za panowania Władysława IV* (Kraków 1907). Przytacza on również wiele depeesz Viscontiego znajdujących się w Tekach Rzymskich, niedostępnych mi bezpośrednio. Dla naświetlenia sprawy schizmatyków i unitów zasadnicze jest studium Kazimierza Chodynickiego, *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska 1370—1632* (Warszawa 1934). Dla charakterystyki epoki podstawowym źródłem są *Pamiętniki* Albrechta Radziwiłła, (wyd. przez E. Raczyńskiego, Kraków 1872, sprawdzone według łacińskiego rękopisu *Memoriale* w Nieborowie). Obejmują one okres od stycznia 1632 do marca 1653 i dają dokładny obraz najważniejszych wypadków politycznych i drobnych wydarzeń dworskich. Jako że nastawienie Radziwiłła jest ultrakatolickie — obraz ten jest w pewnym stopniu jednostronny. Wiele materiału szczególnie dla sprawy małżeństwa króla z palatynówną reńską daje też Paweł Piasecki, biskup kamieniecki w swej *Chronica gestorum in Europa singularium*, wydanej w polskim tłumaczeniu przez Bartoszewicza (Kraków 1870).

Ostatni dział stanowią źródła podstawowe dla naszego tematu zebrane przez A. Theinera, *Vetera monumenta Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae* (Romae 1860—64), E. Rykaczewskiego, *Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce* (Berlin i Poznań 1864) oraz dokumenty, które zebrał dla swego studium E. Smurlo, *Le Saint Siège et l'Orient orthodoxe russe 1609—1654* (II partie, Paris 1928). O ile Theiner podaje listy Urbana VIII do Władysława IV, Viscontiego do kardynała Barberiniego i odwrotnie, protesty senatorów wobec ustawy pacyfikacyjnej, protesty Viscontiego i Filonardiego, o tyle Rykaczewski daje w całości końcową relację nuncjusza Viscontiego dla Rzymu. Smurlo natomiast daje dokumenty związane ze sprawą „pacyfikacji” różno-

wierców, listy nuncjusza do Kongregacji De Propaganda Fide i instrukcje tej Kongregacji dla niego.

\*

Praca niniejsza ma na celu przedstawić rolę, jaką odegrał w Polsce jeden z najmniej może znanych przedstawicieli Stolicy Apostolskiej na dworze polskim.

Honorat Visconti reprezentował Urbana VIII na dworze Zygmunta III, a po jego śmierci Władysława IV w latach 1630—1636.

Pochodził on ze znakomitej rodziny mediolańskiej. Początki jej sięgają prawdopodobnie wieku X, kiedy to arcybiskup Landulf (978—998) przyznał najmłodszemu lennikom część dziesięcin dóbr kościelnych, która była zarezerwowana dla arcybiskupstwa. Są dość prawdopodobne dane na to, że rodzina Viscontich otrzymała już wówczas jedną trzecią dziesięciny dóbr Marliano. Tym samym zaliczona została do „wojska św. Ambrożego”, czyli do lenników arcybiskupa. Nieco później otrzymała tytuł *vicecomesów* na prawie dziedziczenia. Z tytułem tym złączony był herb żmii, który odtąd rodzina ta przyjęła zamiast dawniejszego, składające się — według tradycji — z siedmiu koron złotych na srebrnym polu.

*Vicecomes* miał miejsce honorowe obok arcybiskupa i własną chorągiew, której godłem był prawdopodobnie wąż bazyliki św. Ambrożego; jest rzeczą możliwą, że towarzyszyła ona krzyżowcom lombardzkim do Palestyny podczas wyprawy 1100 r.<sup>1</sup>

Począwszy od XIII w. rodzina Viscontich miała ogromne znaczenie w Mediolanie skupiając w swych rękach władzę kościelną i polityczną. W przeciągu wieków wydała ona kilku kardynałów i nuncjuszy. Jednym z nich był Honorat urodzony w końcu XVI w. z ojca Herkulesa i matki Anny Sfrondati.

Wybijał się dość szybko. Gruntownie wykształcony przez swego stryja kardynała, został mianowany przez Pawła V referendarzem *di ambe la segnatura*; od 1608 r. powierzano mu kolejno zarząd miast; Jesi, Fano, Ascoli, Ancona. W 1624 r. Urban VIII wysłał go na Malte jako inkwizytora; w 1630 r. został wy-

<sup>1</sup> *Enciclopedia Italiana*, t. XXV.

niesiony do godności tytularnego arcybiskupa Laryssy i jednocześnie powierzył mu papież nuncjaturę w Polsce <sup>2</sup>.

Nuncjatura ta przypadła na okres bogaty w wydarzenia. Na Zachodzie trwała burza wojny 30-letniej, a Europa podzielona była na dwa wrogie sobie obozy: Habsburgów i państw protestanckich, za którymi opowiedziała się katolicka Francja.

Na tronie polskim zasiadał wówczas Zygmunt III Waza, którego głównym celem politycznym było odzyskanie korony szwedzkiej. Drogę do tego widział w związaniu się jak najbliższym z Habsburgami; było to zresztą dla niego jako dla gorliwego katolika rozwiązanie jedynie możliwe. Dlatego też, w tej sytuacji, najbardziej dyplomatycznym posunięciem Rzymu było wysłanie do Polski Viscontiego, który jako mediolańczyk, a tym samym poddany hiszpański, był zwolennikiem domu cesarskiego.

Przybył w momencie, kiedy w kraju pozornie panował spokój. Było to w rok po zawarciu rozejmu altmarskiego ze Szwecją i z tej strony chwilowo nic nie groziło. Kraj był zniszczony wojnami i znużony długim panowaniem Zygmunta III. Żywioły różnowiercze przytłoczone twardą ręką króla zachowywały spokój w oczekiwaniu lepszej przyszłości po śmierci Zygmunta. Jasne jednak było, że był to spokój pozorny, że szczególnie kwestię protestantów i dyzunitów trzeba będzie w przyszłości rozwikłać. Okres, który rozpocznie się wraz z bezkrólewem, będzie okresem dużych przemian i tarć wewnętrznych w państwie.

Wyróżnić można kilka nurtów działalności nuncjusza w Polsce.

Zasadniczym polem tej działalności będą sprawy związane ze sporem unitów i schizmatyków. Dostępna jest nam dość obfita korespondencja Viscontiego z Rzymem, która zawiera instrukcje posyłane nuncjuszowi oraz listy Viscontiego obrazujące starania, jakie czyni, by z polecenia Stolicy Apostolskiej nie dopuścić do zatwierdzenia przywilejów schizmatyków. Sprawę tę ostatecznie nuncjusz przegrywa.

Drugim zagadnieniem, którym się żywo zajmuje, jest projektowane małżeństwo Władysława IV z palatynówną Elżbietą, córką Fryderyka V zwanego „królem zimowym”. Visconti robi

---

<sup>2</sup> *Encyklopedia kościelna*, t. XXX.

wszystko, by króla od tego zamiaru odwrócić ze względu na to, że księżniczka jest protestantką. Gdy wreszcie król z tego małżeństwa rezygnuje, Visconti jest przekonany, że jego interwencja zaważyła na tej decyzji. W istocie zaś król tylko konsekwentnie przeprowadził swe plany.

Trzecią wreszcie sprawą, w której zaznacza się konkretny udział Viscontiego, jest spór Akademii Krakowskiej z jezuitami. Zachodzi jednak duża trudność w gruntownym opracowaniu tego zagadnienia z powodu braku materiałów; daje je tylko praca Załęskiego *Jezuici w Polsce*, która oświetla tę sprawę jednostronnie.

Poza tymi trzema konkretnymi zagadnieniami, którymi się zajmował, Visconti wchodził w całokształt spraw bieżących i poznał dość dobrze kraj i ludzi, czego daje dowód w swej obszernej relacji wysłanej do Rzymu na zakończenie nuncjatury.

#### I. PRZYBYCIE VISCONTIEGO DO POLSKI

Papież Urban VIII wysłał 15 czerwca 1630 roku do Zygmunta III list polecający mu nowego nuncjusza Honorata Viscontiego, arcybiskupa Larissy. Wyraża nadzieję, że znajdzie łaskę króla

„biskup sławny szlachetnością słynnego rodu Vicecomesów, wykształcony przez stryja kardynała i powiększający sławę dóbr dziedzicznych mediolańskich bogactwem cnót chrześcijańskich. Prosimy — kończy papież — by wierzył jego słowom tak jak naszym król, któremu on zaniesie nowy dowód miłości papieskiej i udzieli w naszym imieniu apostolskiego błogosławieństwa”<sup>3</sup>.

Visconti przybył do Polski w niecałe cztery miesiące później — 4 października 1630 roku.

<sup>3</sup> Theiner, *Vetera Monumenta*, t. III, dok. 329, s. 387.

*Speramus autem fore, ut foeliciter quaerar benevolentiam Sigismundi Regis Praesul celebri Vicecomitis generis nobilitate clarus, in petruui Cardinalis disciplina educatus, et Mediolanensis gloriae patrimonium augens opulentia Christianarum virtutum. Qui Romana omnium ordinum benevolentia semper floruit, facile progignet in Polonia fructus populis salutare ac iucundos Maiestati Tuae. Dignus plane est, quem sibi charissimum esse Rex virtutum patronus profiteatur. Eius verbis perinde ac nostris credi cupimus a Maiestate Tua, cui ille novum Pontificii amoris testimonium defert, et apostolicam benedictionem nostro nomine impartietur.*

Czterdziestopięcioletnie panowanie Zygmunta III dobiegało końca. Nuncjusz Santa Croce, poprzednik Viscontiego napisał w celu poinformowania go relację o wyborze nowego króla Polski, w której pisze, że Zygmunt III jest tak już osłabiony na duchu i na ciele, tak wskutek tego powolny i niezdecydowany, a tym samym niezdolny do zajmowania się sprawami publicznymi, że Polacy niezadowoleni są z niego i

„wszyscy w ogóle zmordowani długim jego przez lat 43 panowaniem i znieważeni, utrzymują bowiem jakoby pogwałcił wiele przywilejów szlachty i podejrzewają jakoby przy pomocy domu austriackiego, z którym król wyznaje się najściślej złączony, miał zamiar pozbawić ich wolności, dlatego pragnęliby widzieć i chętnie zobaczą zmianę króla”<sup>4</sup>.

Takie były nastroje w chwili przybycia Viscontiego do Polski. Zawisła nad państwem jakaś atmosfera tymczasowości i oczekiwania zmian. Niewiele też wiemy o stosunkach z Rzymem w tym okresie; Urban VIII zadowolony był z katolickiej działalności króla, choć nie sprzyjał jego sympatiom prohabsburskim. Po śmierci Konstancji żony Zygmunta III, papież wysłał list kondolencyjny z datą 16 sierpnia 1631<sup>5</sup>. Stosunki więc są poprawne, unormowane, nawet serdeczne. Na tym tle rola Viscontiego wypada dość blado — wprawdzie zaraz po przyjeździe musi ingerować w sporze między Akademią Krakowską a jezuitami i na tym polu działalność jego zarysuje się dość wyraźnie, poza tym jednak przez pierwsze 2 lata pobytu nuncjusza w Polsce rola jego ma raczej charakter reprezentacyjny.

Zastanawiają słowa Albrechta Radziwiłła, który pisze 25 kwietnia 1632 r., że kilka dni przedtem zaprosił na obiad nuncjusza, „ale się wymówił, jako zawsze zwykł czynić”<sup>6</sup>. Czy była to wrodzona nieśmiałość, czy niechęć do utrzymywania stosunków towarzyskich tam, gdzie nie chodziło konkretnie o jego misję poselską — trudno rozstrzygnąć. Sądząc z późniejszych wypowiedzi Albrechta Radziwiłła i własnej relacji nuncjusza, bywał potem niejednokrotnie u dostojników państwowych, w czasie zjazdu elekcyjnego sam przyjmował ich na obiedzie<sup>7</sup> i musiał

<sup>4</sup> Theiner, op. cit., t. III, dok. 330, s. 388.

<sup>5</sup> Theiner, op. cit., t. III, dok. 332, s. 393.

<sup>6</sup> A. Radziwiłł, *Memoriale*, 23 IV 1632.

<sup>7</sup> A. Radziwiłł, op. cit., 17 X 1632.

stykać się z nimi dość blisko, skoro charakteryzuje ich tak dokładnie, mocno zarysowanymi liniami.

Dlaczego na początku swej działalności nie korzystał z tych licznych okazji do poznania środowiska i ludzi, dlaczego się od tych rzeczy wymawiał?

Wszystko to, co wiemy o Viscontim skądinąd nasuwa przypuszczenie, że nie był to człowiek światowy, który by lubił towarzystwo dla towarzystwa — z czasem misja jego będzie wymagała wielu kontaktów z ludźmi i wtedy się na nie zdobędzie — w tym czasie jeszcze, przynajmniej w jego mniemaniu, sprawa może tego nie wymagała, może nie widział nasuwających się problemów, choć one nieznacznie i cicho narastały, a wyszły na jaw dopiero w czasie bezkrólewia.

Widzimy jednak nuncjusza przy łożu umierającego króla; 23 kwietnia 1632 r. o godzinie 1 po południu „długo z królem rozmawiał i postrzegł niektóre znaki w królu, których nigdy przedtem nie widział”<sup>8</sup>. Po tej rozmowie zwrócił uwagę lekarzom na owe znaki, które były dowodem postępującego paraliżu.

29 kwietnia widzimy po raz drugi Viscontiego przy łożu Zygmunta III.

„Ku wieczorowi — pisze Albrecht Radziwiłł — nuncjusz Apostolski wityował króla, długo się przy nim modlił, świecę z Loretu przywiezioną królowi dał i uczyniwszy komendację duszy, odszedł”<sup>9</sup>.

Widzimy, że nie rozmawiał już z królem — tylko się modlił. Nazajutrz, 30 kwietnia Zygmunt III umarł.

Rozpoczął się dla państwa nowy niebezpieczny okres — okres bezkrólewia.

## II. ELEKCJA 1632 ROKU

Stanowisko, jakie zajęła Stolica Apostolska wobec elekcji 1632 r., wydaje się na pierwszy rzut oka dziwnie niewytłumaczalne. Od początku jest to stanowisko popierające wybór Władysława. Władysław jednak był jednocześnie kandydatem stronnictwa różnowierczego.

Sprawa ta ciągnęła się od 1626 r., gdy na sejmie toruńskim

<sup>8</sup> A. Radziwiłł, op. cit., 23 IV 1632.

<sup>9</sup> A. Radziwiłł, op. cit., 29 IV 1632.



rzucano projekt elekcji *vivente rege* myśląc wówczas o wyborze najmłodszego królewicza, Aleksandra.

Opozycja różnowiercza zdecydowanie zaprotestowała, z jednej strony w obawie przed regencją królowej Konstancji, z drugiej oburzona pominięciem Władysława, który już wtedy miał opinię człowieka tolerancyjnego i pragnącego naprawić to, co uważał za błędne w postępowaniu swego ojca. Zrobiła się więc wrzawa i projekt elekcji *vivente rege* upadł.

Władysław jednak pozostał kandydatem różnowierców, podczas gdy stronnictwo katolickie było mu stanowczo przeciwne.

Wobec tego z obozu protestanckiego wyszła myśl wyboru króla szwedzkiego Gustawa Adolfa i choć kandydatura ta nie miała żadnych szans realnych, wywołała jednak reakcję w obozie katolickim; z dwójga złego obóz ten wolał już Władysława, nie widząc trzeciego, równie konkretnego jak dwaj pierwsi, kandydata.

Na domiar złego, wojna z Moskwą wisiała w powietrzu, a wobec tej groźby trzeba się było liczyć z życzeniami Kozaków, którzy mogli szalę wojny przechylić — ci zaś już na konwokacji opowiadali się za Władysławem, który istotnie jako dobry wódz mógł właśnie w tym trudnym dla Rzeczypospolitej momencie być pożądanym władcą.

Te wszystkie względy przeważyły i oto już 3 czerwca 1632 r. Urban VIII przesyłając Władysławowi kondolencje z powodu śmierci jego ojca, wyraża nadzieję, że go królewicz na tronie polskim zastąpi.

„Naszą troskę apostolską zwracamy teraz do Stanów Królestwa polskiego życząc tobie, którego zaleca sława zmarłego ojca i zacność cnót, przedłużenia ojcowskiego panowania. Chodzą tu o tobie wieści, które — mamy nadzieję — będą z pewnością zapowiadały twój wybór”.

Wyraża dalej pragnienie uczczenia go wkrótce jako nowego króla Polski, której wróży szczęśliwość płynącą z tego wyboru.

„Z interpretacji myśli naszych przez nuncjusza apostolskiego — pisze — poznasz, jak staramy się zjednać życzliwych twojej potędze. Modlimy się do Wszechmocnego Sędziego królów, by tę prawicę sławną w wojnach zechciał ozdobić berłem Królestwa polskiego”<sup>10</sup>.

<sup>10</sup> Theiner, op. cit., t. III. dok. 333, s. 393. *Porro autem apostolicas curas ad Regia Poloniae conitia convertimus, cupientes ad Maiestatem Tuam, cui nunquam mortura parentis, gloria et semper gratiosa virtutis commendatio*

Nie poprzestał Ojciec św. na tym liście, ale do wielu panów polskich, pisał w tej sprawie. Podobny list otrzymał również Albrecht Radziwiłł; Urban VIII zapewnia go w nim,

„że cała Europa sądzi, iż nigdy szczęśliwiej i lepiej sobie i Rzeczypospolitej waszej nie poradzicie, jako gdy Władysława na ojcowskim tronie zgodnym wszystkich stanów konsensem przy kościelnej benedykcji posadzicie. Tego po was wyciąga publiczny o jego sławie odgłos, tego pragnie Kościół Boży, tego życzą pasterskie żądze”.

Dodaje wreszcie Urban VIII, że dokładniejszych wiadomości udzieli Radziwiłłowi nuncjusz apostolski, któremu wraz z błogosławieństwem pasterskim życzy papież „szczęśliwego przyszłej elekcji procederu i nowego króla łaskawości.”<sup>11</sup>

Nuncjusz Visconti utraciwszy bowiem zgodnie z prawem swój urząd z chwilą śmierci Zygmunta III, do którego był posłany, został na nowo mianowany przez Urbana VIII legatem *a latere* ze specjalną misją reprezentowania papieża w czasie elekcji.<sup>12</sup>

W miesiąc po wysłaniu listów poprzednich, 2 lipca zwraca się papież już tym razem oficjalnie do Stanów królestwa polskiego z zapewnieniem modlitwy o to, by Duch św. natchnął je dobrą radą, pomyślną dla Ojczyzny i Kościoła. Dodaje też,

„że cała Europa uznałaby za szczęście dla religii i dla królestwa, gdyby korona polska spoczęła na katolickiej głowie, którą cnoty zdobiłyby nie mniej niż klejnoty.”<sup>13</sup>

22 października wystąpił wreszcie w imieniu papieża nuncjusz Visconti wobec zgromadzonych Stanów.

„Dwóch z Senatu z marszałkami wysłano przeciwko niemu, to jest biskupa poznańskiego i żmudzkiego. Gdy do cyrkułu wchodził, prymas i inisi senatorowie mu szasli i podle siebie arcybiskup posadził.”<sup>14</sup>

*suffragatur, paternam dominationem propagari. Favent Maiestati Tuae praeiudicia iamae non raro eligentis, quae Nos certissima fore tui principatus auguria omnino speramus. [...] Ex mentis nostrae interprete Apostolico Nuncio cognosces Maiestas Tua, quid Tuae potentiae faventes conamus. Oramus omnipotentem Regnorum Arbitrum, ut ista dextera bellis uncliyta coli velit Poloni Regni sceptrum.*

<sup>11</sup> List Urbana VIII z 3 VI 1632 podany w Memoriale, s. 35.

<sup>12</sup> Radziwiłł, op. cit., 22 X 1632.

<sup>13</sup> Theiner, op. cit., t. III, dok. 334, s. 394. *Iam vero foeliciter et Religioni et Regno consultum isthic Europa arbitrabitur, si Regale Polonae Maiestatis diadema venerari per vos poterit in Catholica fronte, quam non minus virtutes coronant quam gemmae.*

<sup>14</sup> Radziwiłł, op. cit., 22 X 1632.

Oddał najpierw Visconti trzy listy papieskie: do duchowieństwa, do senatu świeckiego i do stanu szlacheckiego; następnie — jak mówi Albrecht Radziwiłł — „miał piękną mowę do wszystkich Stanów Rzplitej przez całą godzinę.”

Zachęcał do obrony wiary katolickiej i prosił, by obrali takiego króla, który by złączył w sobie moc oręża z prawdziwą pobożnością, „a takim jest Władysław, król szwedzki.”<sup>15</sup>

Poseł angielski Gordon wspomina, że w czasie mowy nuncjusza, gdy tylko wymieniał papieża, „nuncjusz i prawie wszystka szlachta ugięła kolana i zdejmowała czapki.”<sup>16</sup>

Inaczej niż Radziwiłł pisze o tej mowie biskup kamieniecki, Paweł Piasecki, który uważa, że Visconti

„zdawał sprawę z legacji swojej od papieża Urbana VIII w zbyt roz-  
wlekłej, suchej, a przeto niemilej mowie, w której coś tam na pochwałę imienia polskiego powiedziawszy, upominał Stany do łagodniejszego o rzeczach kościelnych radzenia i obrania królem królewicza Władysława.”<sup>17</sup>

Ton tych słów jest zdecydowanie krytyczny wobec mowy nuncjusza.

Poza krótkimi i bardzo fragmentarycznymi wypowiedziami wzajemnymi tych dwóch ludzi — Viscontiego i Piaseckiego — nie mamy właściwie żadnych danych, które mogłyby stwierdzić konkretne powody ich niechęci ku sobie. Takim powodem będzie oczywiście później stanowisko przychylnie, jakie zajmie Piasecki wobec sprawy małżeństwa króla z księżniczką protestancką, ale w chwili elekcji, wydaje się, że nie było jeszcze powodów do różnicy zdań.

Możliwe, że nuncjusz miał Piaseckiemu do zarzucenia jego rozpolitykowanie, jego dbałość o zewnętrzną karierę, może dał to kiedyś wyczuć biskupowi — wiemy bowiem z relacji nuncjusza,<sup>18</sup> jak bardzo oburzał się na biskupów polskich, którzy bardziej byli dostojnikami państwowymi niż rządcami diecezji, —

---

<sup>15</sup> Nie udało mi się znaleźć drukowanej mowy nuncjusza, Radziwiłł zaś nie podaje jej w *Pamiętnikach* właśnie dlatego, że została wydrukowana.

<sup>16</sup> Fr. Gordon, *Elekcja Władysława IV*, tłum. Kuczyński, Londyn 1954, s. 9.

<sup>17</sup> P. Piasecki, *Chronica gestorum in Europa singularium*, s. 374.

<sup>18</sup> Rykaczewski, *Relacje nuncjuszków apostolskich i innych osób o Polsce*, t. II, s. 235—237.

dość, że między nim a biskupem kamienieckim snuje się jakaś nić wzajemnej niechęci poprzez cały czas nuncjatury Viscontiego.

Pomijając jednak Piaseckiego, mowa nuncjusza została przyjęta przychylnie. Odpowiedział na nią arcybiskup gnieźnieński wyrażając radość z troskliwości, jaką Ojciec św. darzy Koronę polską i zapewniając, że Stany będą się starały „takiego wybrać króla, który by Stolicy Apostolskiej był miły, wiary katolickiej bronił, i którego by nieprzyjaciel imienia chrześcijańskiego lękał się, a świat uwielbiał.”<sup>19</sup> W tym samym duchu odpowiedział marszałek izby poselskiej, Jakub Sobieski.

Trudno przypuścić, by Visconti istotnie uwierzył w pobożność Władysława i gorliwość jego dla wiary katolickiej, którą w mowie swej podkreślił. Zdawał sobie na pewno sprawę z tych obaw, jakie na tym właśnie punkcie miało stronnictwo katolickie.

Nuncjusz jednak był reprezentantem papieża, a Stolica Apostolska nie miała wyboru; musiała popierać Władysława z obawy przed Gustawem Adolfem. Musiała zdobyć się na to, by robić *bonne mine au mauvais jeu* i wobec pewnego już wyboru Władysława, poprzeć go jeszcze swoją powagą, by nie sami tylko dysydenci mogli się szczycić wobec przyszłego króla tym, że oni na tron go wynieśli, a z drugiej strony, by w zamian za to poparcie móc pewnych rzeczy później żądać. Przewidywano, że Władysław będzie chciał zrobić różnowiercom niejedno ustępstwo, nie było więc rzeczą bezcelową wmawiać mu gorliwość religijną, by jego zapał tolerancyjny ostudzić.

Urban VIII trzymał się tej linii postępowania dość konsekwentnie. W liście swym do Władysława z 3 grudnia 1632 r. papież wyraża swą radość z jego wyboru. Pisze, że nie mogła Polska lepiej uczynić, jak wybrać króla, który z mlekiem matki wypił pobożność i cześć dla Kościoła katolickiego, króla, który pochodził z rodziny jaśniejszej cnotami i spokrewnionej z najślawniejszymi książętami świata. Wspomina, że Władysław jako młodzieniec walczył z wrogami Chrystusa i odniósł zwycięstwo, jakie odnosili starzy, zaprawieni w boju wodzowie. Gratuluje Polsce, która takiego króla i obrońcę sobie obrała, religii katolic-

---

<sup>19</sup> Piasecki, op. cit., s. 374.

kiej, że tak posłusznego syna na tronie widzi, Stolicy Apostolskiej, że będzie miała do czynienia z królem tak uległym.<sup>20</sup>

Z jeszcze większą czułością ojcowską pisze papież do Władysława 1 stycznia 1633 r. łącząc się z nim w radości koronacji. Życzy mu, by nie prędzej czoło jego ozdobione zostało klejnotami, niż oczom wszystkich ukaże się blask jego łagodności, męstwa, pobożności i innych cnót. Aby zaś — pisze — początek panowania był szczęśliwy, *venerabili fratri Larisseno Archiepiscopo Nuntio apostolico mandamus, ut tibi nostro nomine benedicat. Princeps regum terrae coronat te in misericordia et miseracionibus, et repleat in bonis desiderium tuum.*<sup>21</sup>

Popieranie Władysława, uczynienie go wobec Europy „swoim” kandydatem było dla Stolicy Apostolskiej koniecznością polityczną.

O tym zaś, co w istocie mógł myśleć Urban VIII, możemy sądzić tylko na podstawie bardzo fragmentarycznych i niepełnych wiadomości. W liście z 23 czerwca 1632 r.<sup>22</sup> Visconti pisze do Rzymu, że „większa część posłów zdaje się skłaniać do królewicza Władysława, niektórzy zaś tak naprzód się nie deklarują, a także biskupi i kler nie okazują swej skłonności do niego.” Robi przy tym uwagę, że przyczyną tej niechęci może być fakt, iż królewicza nie widziano na procesji Bożego Ciała.

Wkrótce potem jednak, w liście z 15 lipca<sup>23</sup> stara się jakby zatuszować te braki zewnętrznej pobożności wyliczeniem wielu zalet Władysława. Pisze, że zdobył sobie powszechną życzliwość dzięki swym przymiotom naturalnym i zasługom, jakie położył dla państwa, dzięki swemu doświadczeniu w wielu sprawach, do którego dołącza się jeszcze znajomość języków. Twierdzi, że nie ma już żadnej wątpliwości co do jego wyboru i dlatego też

<sup>20</sup> Theiner, op. cit., t. III, dok. 337, s. 401.

<sup>21</sup> Theiner, op. cit., t. III, dok. 337, s. 401—402.

<sup>22</sup> Theiner, op. cit., t. III, dok. 335, s. 394—395.

*la maggior parte dei secolari inclina almeno in apparenza al Principe Vladislao, alcuni non si dichiarano cesi anticipatamente, et i Vescovi et Ecclesiastici non mostrano tanto verso il medesimo, forse per le cause accenate altre volte: alle quali per aggiunta e stato notato, che alle processioni del Corpus Domini e dell'ottava non se trovata Sua Maesta.*

<sup>23</sup> Theiner, op. cit., t. III, dok. 335, s. 395—396.

ci, którzy nie byli dość dobrze do niego ustosunkowani, nie będą mu się wazyli sprzeciwiać, ale dostosują się do potrzeby chwili.

Podkreśla dalej nuncjusz, że leżą królewiczowi na sercu interesy unii i religii katolickiej, tak, że gdyby tylko jakoś zewnętrznie okazał swą pobożność, zostałby za ogólną zgodą wybrany. 20 września zaś<sup>24</sup>, po rozmowie swej z królewiczem tłumaczy również i te zewnętrzne braki pobożności słabym zdrowiem Władysława.

W listach jego widzimy jakby stopniowanie przyczyn, dla których bez obawy Stolica Apostolska mogłaby poprzeć wybór królewicza.

To, co Visconti pisze, mówi nam przede wszystkim o jego osobistym stosunku do Władysława, o tym jednak będzie mowa w jednym z następnych rozdziałów — tu zaś chodzi nam o ten obraz, jaki Urban VIII mógł sobie wytworzyć na podstawie danych przedstawionych przez nuncjusza.

Jeżeli wierzył Viscontiemu, to niewątpliwie po tak pochlebnych relacjach, musiał uspokoić się co do kandydatury Władysława i istotnie szczerze ją popierać.

Bez wahania możemy stwierdzić, że jeśli stanowisko nuncjusza w tej sprawie nie wpłynęło na samą elekcję, bo wynik jej i tak był już przesądzony, to jednak z pewnością wpłynęło ono na ustosunkowanie się papieża do Władysława.

### III. VISCONTI WOBEC PACYFIKACJI RÓZNOWIERCÓW

Wrócić nam jednak trzeba do tych problemów, które wysunęło bezkrólewie.

Zapowiadało się ono groźnie. Na Zachodzie wojna 30-letnia trwała, ze Wschodu szła na Polskę burza moskiewska, ciągłą niepewność budziła Turcja, żywioł kozacki podnosił głowę coraz bardziej, ale to wszystko byłoby niczym, gdyby wewnątrz kraju panował spokój. Tymczasem śmierć Zygmunta III rozpałała wszystkie niezadowolone umysły i dała okazję do upomnienia się o swoje prawa. Zawrzało wśród różnowierców.

W tej sytuacji przedłużenie bezkrólewia nie było rzeczą po-

<sup>24</sup> Theiner, op. cit., t. III, dok. 335, s. 396—397.

żądaną — sejm konwokacyjnyznaczony został na 22 czerwca 1632 r.<sup>25</sup> — zakończył się zaś 16 lipca.

Ponieważ spodziewano się ataków ze strony różnowierców, marszałkiem sejmu wybrano hetmana polnego litewskiego Krzysztofa Radziwiłła, kalwina i głowę dysydentów na Litwie. Zdawało się, że właśnie ten człowiek potrafi w miarę hamować swych współwyznawców.

Na porządku obrad ukazały się jednak oczywiście przede wszystkim pretensje wyznaniowe, co zresztą dla nikogo nie było niespodzianką. 4 lipca dysydenci przedstawili swe postulaty, w których domagali się skasowania dekretów poprzednio przeciwko nim wydawanych i swobodnego, publicznego wyznawania swej wiary we wszystkich miastach Rzeczypospolitej.<sup>26</sup>

Trudno było lekceważyć te żądania, gdy w tym samym czasie zawiązywał się w Niemczech „potężny związek różnowierców, a przy granicach Polski w Pomeranii, Marchii i Śląsku Gustaw, król szwedzki miał w pogotowiu zwycięskie wojska.”<sup>27</sup>

6 lipca o godzinie 6 rano zgromadzili się senatorowie w pałacu arcybiskupa gnieźnieńskiego Wężyka w celu omówienia postulatów dysydenckich. Katolicy od razu zapowiedzieli, że „żyćcie wolą stracić, niżby wiara katolicka miała co ucierpieć.”<sup>28</sup>

Gdy doszło do tej sprawy na sesji sejmowej, ktoś z katolików oświadczył, że niesłusznie powołują się różnowiercy na dawniejsze przywileje, gdyż jeśli je mieli, to nie dlatego, by państwo się na nie godziło, ale dlatego, że do czasu patrzyło na to przez palce. Krzysztof Radziwiłł skarżył się, że w takim razie dla różnowierców nie ma praw pewnych i prawdziwych, że się wobec nich postępuje podstępnie, tymczasem zaś powinni oni równym z katolikami podlegać prawom.<sup>29</sup>

„Na takowe zaskarżenie wielu katolików na wyścigi, jeden nad drugiego poważniej i ozdobniej, w obronie sprawy katolickiej odpowiadało”. Między innymi mowa Tomasza Zamojskiego podkanclerzego koronnego kończyła się wnioskiem,

<sup>25</sup> Radziwiłł, op. cit. 22 VI 1632.

<sup>26</sup> Radziwiłł, op. cit., 4 V 1632.

<sup>27</sup> Piasecki, op. cit., s. 358—359.

<sup>28</sup> Radziwiłł, op. cit., 6 VII 1632.

<sup>29</sup> Piasecki, op. cit., s. 362—363.

„że przychodnie i wędrownie kacerstwo z czci godną wiarą katolicką, gospodynią tej Rzplitej, którą ona płodnym rodzeniem powiła, na łonie swym wypiełgnowała i na tak wysokim szczeblu chwały postawiła, bez krzywdy jej porównane być nie może”.<sup>30</sup>

Ostatecznie rozstrzygnięto spór godząc się na to, by katolicy podpisując edykt dodawali słowa: *Salvis juribus Ecclesiae Catholicae Romanae*.<sup>31</sup>

16 lipca została uchwalona Konferencja Generalna zapewniająca pokój powszechny.<sup>32</sup>

Pozostawała jednak jeszcze do załatwienia sprawa religii greckiej.

Posłowie województw ruskich na wstępie oświadczyli, że nie przystąpią do obrad, jeżeli według otrzymanych, a w rzeczywistości wymuszonych na sejmikach instrukcji — „wszystkie biskupstwa i inne dostojeństwa kościelne wraz z dobrami unitom odebrane, a nieunitom przywrócone nie będą.”<sup>33</sup>

Sejm zachował się wobec tych spraw dość obojętnie, miała jednak unia gorliwego obrońcę w osobie metropolity Rutskiego, który spisał pod nazwą wspólnej ugody szereg artykułów.<sup>34</sup> Ugoda ta podpisana przez królewicza Władysława i Rutskiego dawała wiele ustępstw nieunitom.<sup>35</sup> W rezultacie nie na wiele się zdała, bo zaraz po konwokacji, gdy Visconti doniósł do Rzymu o projekcie ugody, otrzymał odpowiedź, że papież ją uchyla, z drugiej zaś strony, dyzunicy również ją odrzucili pod pretekstem, że nie daje im ona nic, czego by dotąd nie mieli.<sup>36</sup> Ostrowski twierdzi, że przyczynił się do tego Piotr Mohyla, archimandryta ławry Pieczarskiej, który wysłał listy do wszystkich województw ruskich, z zaleceniem, aby się na ów projekt nie godziły. Upominał też, by na sejm elekcyjny delegaci tych województw przybyli gromadnie dla poparcia swych pretensji.

<sup>30</sup> Piasecki, op. cit., s. 362—363.

<sup>31</sup> Piasecki, op. cit., s. 362—363.

<sup>32</sup> *Volumina legum*, Petersburg 1859, t. III, s. 345—346.

<sup>33</sup> T. X. Ostrowski, *Dzieje i prawa Kościoła polskiego*, Poznań 1846—1847, s. 221—222.

<sup>34</sup> Ostrowski, op. cit., s. 221—222.

<sup>35</sup> *Volumina legum*, t. III, s. 350.

<sup>36</sup> Ostrowski, op. cit., s. 222—223.



Jaki był stosunek Viscontiego do tych spraw — oto zagadnienie, które nas w tej chwili interesuje.

Są nam dostępne trzy listy nuncjusza wysłane do Rzymu w okresie konwokacji. Pierwszy datowany 23 czerwca, więc najazutrz po rozpoczęciu zjazdu, drugi 15 lipca w przeddzień jego zakończenia, trzeci wreszcie z 19 lipca.

W liście z 23 czerwca<sup>37</sup> nuncjusz przedstawia sytuację, w której znalazła się Rzplita w chwili konwokacji. Sądząc z tego, co pisze, zdaje sobie dokładnie sprawę z tych problemów, które narosły, i które tak czy inaczej trzeba będzie rozwiązać, choć zwraca uwagę na to, że wśród senatorów jest dość duża obojętność wobec zjazdu, że przybyło ich na razie niewielu, tym bardziej, iż utrzymuje się powszechnie, że nie będzie na nim spraw ważnych do rozpatrzenia poza czasem i miejscem elekcji. Tymczasem Visconti zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa wewnętrznych niepokojów, jakie nad państwem zawisły: Daje krótki, lecz wszechstronny obraz tego, co się dzieje: Heretycy starają się z wielką żarliwością przeprowadzić swoje warunki i występują z siłą, która jest przeciwieństwem chwiejności katolików zgadzających się na to, by wśród posłów ziemskich większa była ilość heretyków niż poprzednio i obierających marszałkiem sejmku kalwina, ks. Krzysztofa Radziwiłła.

Czy to ostatnie było chwiejnością katolików? Można by mieć tu wątpliwości co do trafności sądu nuncjusza. Wydaje się raczej, że Radziwiłł wybrany został marszałkiem nie dlatego jedynie, by różnowiercom dogodzić, ale, by dzięki temu nie dopuścić do ostrzejszych tarć.

W dalszym ciągu listu przedstawia Visconti sytuację unitów, przeciwko którym schizmatycy podnieśli wrzawę na sejmikach i „usiłowali swymi wygórowanymi pretensjami rozbić ich, domagając się w szczególności tych dóbr, które zabrali przy wielu okazjach”.

Nuncjusz wyraża zdziwienie, że w takim województwie wołyńskim, gdzie jest ogromna ilość szlachty katolickiej, przeszły wszystkie propozycje schizmatyków bez sprzeciwu i przypisuje ten fakt ogólnej niechęci w stosunku do unitów.

---

<sup>37</sup> Theiner, op. cit., t. III, dok. 335, s. 394—395.

Orientuje się też Visconti w roli, jaką grają w tej całej sprawie Kozacy, w większości prawosławni, którzy domagają się ustępstw na rzecz prawosławia i stoją mocno przy swym zdaniu, wiedząc dobrze, że w danej chwili Rzeczpospolita potrzebuje ich usług.

Wspomina Visconti w swym liście, że często o tych sprawach rozmawiał z arcybiskupem gnieźnieńskim, Wężykiem. Z nielicznych wzmianek o wzajemnych ich stosunkach wynika, że nuncjusz cenił prymasa i w sądach swych był na ogół z nim zgodny, wbrew temu, co się zwykle utrzymuje o stosunkach wzajemnych nuncjuszy i prymasów, między którymi były niejednokrotnie antagonizmy i tarcia.

Wyrażając nadzieję, że Bóg pomoże w rozwiązaniu tych trudnych spraw, Visconti prosi jednak, by papież zechciał wysłać do arcybiskupa gnieźnieńskiego *breve*, które można by przeczytać publicznie, a które poparłoby sprawę unitów wobec szlachty, w przeciwnym bowiem razie, unia będzie bardzo zagrożona.

Następny list Viscontiego z 15 lipca nie dotyka bezpośrednio sprawy unii. Zajmuje się w nim Visconti prawie wyłącznie osobą królewicza Władysława, daje wyraz nadziejom na jego wybór i w związku z tym stara się wychwycić wszelkie objawy, które mogą rokować jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Radzi jednak, by papież napisał do Władysława polecając mu interesy religii katolickiej i zachęcając do naśladowania przykładu ojca.<sup>38</sup>

Trzeci wreszcie list z 19 lipca, pisany już po zakończeniu zjazdu konwokacyjnego, przedstawia krótko osiągnięcia katolików wobec żądań różnowierców.

Visconti zawiadamia prefekta kongregacji De Propaganda Fide, że biskupi układy podpisali, ale z zastrzeżeniem *Salvis juribus Ecclesiae catholicae romanae*. To samo zastrzeżenie zrobili trzej wojewodowie: Mazowska, Płocka i Rawy.

Nuncjusz wyprowadza stąd wniosek, że „to wystarczy, by znieść moc prawną tej umowy, jak tego gorąco pragną jej przeciwnicy, a nie znosi katolikom dochodzenia swych racji, gdyby sprawy się poprawiły.”<sup>39</sup>

<sup>38</sup> Theiner, op. cit., t. III, dok. 335, s. 395—396.

<sup>39</sup> E. Šmurlo, *Le Saint Siège et l'Orient orthodoxe russe*, cz. II, s. 88; *Il che bastando per levar al medesimo accordo vigor di legge, come deside-*

Elekcja naznaczona została na 27 września 1632 r.

Czas upływający między konwokacją a elekcją wykorzystał Visconti na zbieranie wiadomości o stanie sprawy unitów. Robił jednocześnie, co mógł, by grożące im niebezpieczeństwo odwrócić.

List jego z 20 września dowodzi, że istotnie orientował się w sytuacji. Musiał się kontaktować z metropolitą Rutskim, gdyż od niego otrzymał wiadomość, że województwo wołyńskie skupiające większość schizmatyków nie chce przyjąć ustanowionych przez króla warunków ugody. Szlachta tegoż województwa postanowiła przybyć w jak największej liczbie na sejm i tak długo targować się i nie zgadzać na żadne rozwiązanie sprawy, aż otrzymają zadośćuczynienie, szczególnie, jeśli chodzi o restytucję dóbr kościelnych.

Visconti ze szczerą troską myśli o unitach i obiecuje pomoc im i podtrzymać w miarę możliwości. Wspomina o audiencji, jaką miał poprzedniego dnia u Władysława, któremu polecił sprawę unitów ufając roztropności i autorytetowi królewicza.<sup>40</sup>

Z następnego listu pisanego 2 października<sup>41</sup>, a więc w kilka dni po rozpoczęciu elekcji, widać, że nuncjusza trapi istotnie niepokój o los unii. Wspomina o niebezpieczeństwie Kozaków, którzy niedawno zgromadzili się dla rozpatrzenia swoich spraw w liczbie 30 000. Na zgromadzeniu tym zjawilo się tymczasem 300 popów schizmatycznych, którzy rzucili się na ziemię przed Kozakami, zaklinając ich, aby poparli sprawę religii prawosławnej i podnieśli ją z tyłu ucisków zwracając uwagę na doskonałą sposobność, jaka się nadarza, by odebrać dobra zabrane im przez unitów i przywrócić cerkwi prawosławnej spokój, jakim się pierwotnie cieszyła.

Z listu dowiadujemy się następnie, że to wszystko do głębi poruszyło Kozaków, którzy postanowili chwycić za broń, natychmiast wkroczyć na Litwę i zagarnąć wszystkie dobra unickie.

Nie wiadomo też, jaki obrót wzięłaby sprawa, gdyby nie to, że prośby i łzy popów nie zrobiły żadnego wrażenia na atamanie

---

*rano ardentemente gl'avversarii, non leva a cattolici la facolta di proseguir le loro ragioni, quando le cose venissero in miglior stato.*

<sup>40</sup> Theiner, op. cit., t. III, dok. 335, s. 396—397.

<sup>41</sup> Theiner, op. cit., t. III, dok. 335, s. 396—397.

kozackim (Sulimie). Chcąc odwrócić uwagę Kozaków od tego zagadnienia i ostudzić ich zapał, upozorował on wiadomość o nadejściu Tatarów rozsyłając wojsko kozackie w różne strony.

Visconti dodaje, że tę wiadomość otrzymał od pewnego możnego pana, który mu powiedział, że wszystkie te machinacje pochodzą od Krzysztofa Radziwiłła; wszelkie domysły na temat osoby, która nuncjuszowi tych wiadomości udzieliła, nie byłyby na niczym oparte.

Z danych tych nuncjusz wyprowadza wnioszek, że i heretycy się burzą i nie zaniedbują mącenia spraw, byle tylko poprawić swoją sytuację. Skarży się w liście, że im dłużej sprawa unii jest rozwlekana, na tym większe trudności napotyka, bo przeciwnicy są potężni i zapaleni, gdy tymczasem — z pewnym żalem dodaje — „nasi nie bardzo się sprawą unii przejmują.” (*Gli avversari sono potenti e ferventi, e i nostri non tanto affezionati alla santa Unione*).

Najwięcej nadziei pokłada nuncjusz w interwencji Władysława. Przypomina Barberiniemu list pisany do papieża przez królewicza, w którym tenże „otwarcie deklaruje swoje powinności jako chrześcijanin.” Podsuwa tu nuncjusz kardynałowi precyzyjną dyplomatycznie myśl, że będąc w posiadaniu tego oświadczenia, zawsze będzie można usprawiedliwić nim oficjalne stanowisko papieża popierające Władysława.

Mimo wyraźnej sympatii, jaką Visconti darzy „króla szwedzkiego”, lojalnie uprzedza Rzym, że jeśli Władysław zostanie wybrany, co już nie ulega żadnej wątpliwości, to z całą pewnością nie będzie mógł przysięgać według formuły trzech swych ostatnich poprzedników, lecz przeciwnie, w swych tajnych instrukcjach ofiarował już heretykom wolność sumienia.

Dowiadujemy się z listu, że nuncjusz na wieść o tym pośpieszył natychmiast do niektórych wpływowych dostojników państwowych, aby ich przekonać, że nie tylko nie wypada władcy katolickiemu robić podobnych ofert, lecz nawet nie powinien oczekiwać od przeciwników, że go o to poproszą, — i tu dodaje nuncjusz pozornie mało znaczące zdanie: *ne concederle se non per ultimo rifuggio*, (ani nie godzić się — chyba tylko w ostatecznej potrzebie). Jest to furтка, którą daje nuncjusz Władysławowi i swemu własnemu sumieniu — robi istotnie przez cały czas

wszystko co może, by odpowiedzieć życzeniom Stolicy Apostolskiej, ale z drugiej strony, rozumie, że Władysław w tej chwili może nie mieć innego wyjścia.

Istotnie, na sejmie elekcyjnym — jak pisze w swej kronice Piasecki — „najpierwszą skargę wnieśli różnowiercy zażaleni protestacją Achacego Grochowskiego biskupa łuckiego do akt publicznych zaniesioną przeciwko uchwałom przeszłej konwokacji dotyczącym się pokoju religijnego.”<sup>42</sup> Domagał się pewniejszych rękojmi swego bezpieczeństwa, ale katolicy nie chcieli ustąpić, toteż spory trwały przez 15 dni, w czasie których różnowiercy nie dopuszczali do żadnych obrad. Usłyszeli wreszcie znowu, że kacerstwo jest „wędrownym przychodniem” w Polsce, że niczego przemocą nie wymusi, a jeśli cokolwiek dostanie, to jedynie z łaski.

Wdał się wreszcie w tę sprawę królewicz Władysław i doprowadził do tego, że ostatecznie zatwierdzono ustawę konwokacyjną zabezpieczającą pokój religijny.

Zazaczył się tu wyraźnie talent dyplomatyczny Władysława, który potrafił oddzielić sprawę protestantów od trudniejszej znacznie sprawy unitów. Artykuł paktów konwentów<sup>43</sup> w sprawie protestantów zawierał tylko zapewnienie pokoju religijnego, co nawet w oczach Rzymu musiało być zapewnieniem niewinnym i nuncjusz mógł w tym punkcie nie protestować.

Będzie musiał za to stoczyć wielką kampanię na froncie schizmatyckim.

Na sejm elekcyjny przybyły tysiące schizmatyków; posłów swych obwarowali instrukcjami, zgodnie z którymi oświadczyli oni, że nawet do wyboru króla nie dopuszczają, póki wszystkie katedry będące w rękach biskupów unickich nie wrócą do schizmatyków.<sup>44</sup> Izba poselska przyszedłszy do senatu gwałtem prawie chciała wymusić zgodę na pretensje dyzunickie. Po długich sporach zgodzono się na wyznaczenie komisji, która miała rozpatrzyć tę sprawę. Na czele jej stanął Władysław.

20 października powołał on do współpracy biskupa poznańskiego, Adama Nowodworskiego, wojewodę bełskiego Rafała

<sup>42</sup> Piasecki, op. cit., s. 367—368.

<sup>43</sup> *Volumina legum*, t. III, s. 362—363.

<sup>44</sup> Ostrowski, op. cit., s. 222—225.

Leszczyńskiego, podskarbiego wielkiego koronnego: Jana Daniłowicza, podskarbiego nadwornego Jerzego Ossolińskiego, ks. Krzysztofa Radziwiłła, Adama Reja (brat czeski) i sędziego ziemskiego Kamienieckiego.<sup>45</sup>

Duszą jednak komisji, choć do niej nie należał, był kapucyn, O. Walerian Magno, jego też autorstwa były punkty pacyfikacji zaprojektowane przez komisję. Na mocy tych artykułów,<sup>46</sup> przy unii miało zostać sześć biskupstw, dyzunia miała ich posiadać pięć; obu stronom zostawiono zupełną wolność wyznania, przy czym każdy mógł przejść z jednej do drugiej wiary.

Metropolita Rutki dowiedziawszy się o takim załatwieniu sprawy prosił królewicza o złagodzenie ułożonych artykułów<sup>47</sup>. Władysław jednak nie chciał od nich odstąpić, rozumując, że w razie dochodzenia ścisłych praw jednej i drugiej strony na drodze sądowej, unicy mogą łatwo przegrać. Tym zdaniem ustawnie się zastaniał wobec strony unickiej, wydaje się jednak, że z jego punktu widzenia przeważał argument, iż 50 000 Kozaków, zamiast pójść z nim na Moskwę, zwróci się przeciw Polsce.<sup>48</sup>

Według relacji Viscontiego wysłanej do Rzymu 15 października, Kozacy istotnie zjawili się na sejmie domagając się praw dla cerkwi prawosławnej i posuwając się do gróźb. Podburzani zresztą byli przez popów i innych schizmatyków.

Nuncjusz zapewniał, że nie zaprzestanie swych wysiłków, ale nie ukrywał przed Stolicą Apostolską, że sprawy idą bardzo ciężko — jak je zresztą przedstawiał w rozmowie z nim i sam królewicz.

29 października Visconti pisze<sup>49</sup>, że Władysław dużo wysiłku włożył w tę sprawę i stara się ugodę przeprowadzić.

Gdy punkty pacyfikacyjne zostały ustalone przez komisję, Władysław przysłał je nuncjuszowi z zapytaniem, czy — o ile

---

<sup>45</sup> St. Załęski, *Jezuici w Polsce*, Kraków — Lwów 1900—1906, t. II, s. 391.

<sup>46</sup> Theiner, op. cit., t. III, dok. 336, s. 399—401.

<sup>47</sup> Ostrowski, op. cit., s. 227.

<sup>48</sup> Załęski, op. cit., t. II, s. 393—396.

<sup>49</sup> Theiner, op. cit., t. III, dok. 335, s. 388.

zgodziliby się na nie schizmatycy — Visconti zechciałby w myśl ugody zabiegać o uspokojenie unitów.

Z całości wypowiedzi nuncjusza można wywnioskować, że rozumiał on trudne położenie Władysława i pobudki, którymi się królewicz kierował. Mimo to, nuncjusz nie schodzi z drogi lojalności wobec Stolicy Apostolskiej i odpowiada, że ani on, ani unicy nie mają prawa rezygnować z dóbr kościelnych, że nie może pochwalić czegoś, co narusza prawa Kościoła, i że stojąc na innym stanowisku tolerowałby schizmę.

Sprawa ta jednak z pewnością nie była taka prosta i musiała być dla nuncjusza powodem wewnętrznego konfliktu. Widać to choćby z następnego zdania listu, w którym przytacza argumenty zwolenników ugody — argumenty, których nuncjusz nie próbuje nawet zbijać, z którymi może w głębi duszy się zgadza, a więc: że

„ugoda byłaby wielką korzyścią dla unitów, ponieważ poza potwierdzeniem św. Unii, ustaliłoby się ich prawo na wszystkie dobra i biskupstwa, które w większej części im pozostają, [...] że nie są bardzo jasne racje samych unitów, którzy doszedłszy do sprawy sądowej straciliby resztę dóbr.”<sup>50</sup>

Visconti tłumaczy się, że nie mógł dokładnie projektu pacyfikacji rozważyć, ponieważ artykuły te były w języku polskim, którego nie zna, a podczas wielu zajęć nie było czasu na ich przetłumaczenie; pomimo to jednak, znając ogólnie ich treść, poczuwał się do tego, by zagrzewać unitów do nieustępliwości pocieszając ich, że punkty umowy nie mogą mieć siły obowiązującej, będąc układane przez osoby, które nie mają władzy ich realizacji. Pocieszał się również myślą, że po koronacji Rzeczpospolita wyśle do Rzymu poselstwo z prośbą o zgodę papieża na powyższą ugodę.

4 listopada<sup>51</sup> nuncjusz zdaje sprawę ze swej działalności (wobec ostatecznej redakcji artykułów pacyfikacji. W liście

---

<sup>50</sup> Šmurlo, op. cit., cz. II, s. 88: *pretendono qua che simili compositione sarebbe di gran vantaggio per gl'uniti, perche, oltre al confirmar la santa unione, si stabilirebbe il lor jus sopra tutti i beni e vescovati, che loro restano per la maggior parte, spora i quali dicono non esser molto chiare le ragioni di medesimi uniti, a che messe in guiditio andarebbero a rischio di perder ogni cosa.*

<sup>51</sup> Theiner, op. cit., t. III, dok. 333, s. 398—399.

swym piśmie, że udał się na audiencję do królewicza, od którego zażądał jakiejś nowej formy ugody wyrażając zdziwienie, że Władysław przychyła się do sprawy, która jest zgubą unii, oświadczając, że on sam już nie tylko jako przedstawiciel Stolicy Apostolskiej, ale po prostu jako chrześcijanin obawia się takiego nastawienia królewicza, że prosi go, by do tego nie dopuścił, ale raczej poparł unię swym autorytetem, zwrócił wreszcie królewiczowi uwagę, że to, co robi, robi na oczach całego świata.

Władysław nie przejął się zbytnio tą interwencją nuncjusza i odpowiedział, że zmianie, którą wprowadza ugoda, nie może się dziwić nikt, kto obserwował początek powstania unii, która nigdy nie miała rękojmi trwałości, nie będąc zawarta za zgodą większości narodu. To właśnie było też powodem ciągłych sprzeciwów schizmatyków i przykrości z ich strony, toteż trzeba było zrobić pewne ustępstwa, gdyż w przeciwnym razie schizmatycy nie dopuściliby do elekcji ani do załatwienia wielu innych spraw właśnie w momencie, gdy ze wschodu groziła wojna z Moskwą, gdy trzeba było się liczyć z Kozakami, gdy wreszcie heretycy czekali tylko na wykorzystanie dla siebie skłócenia obu stron.

Zapewnił wreszcie nuncjusza, że w istocie unia osiągnęła bardzo wiele otrzymując 4/5 dóbr kościelnych wówczas, gdy prawa ich do tych dóbr były bardzo chwiejne i gdyby przyszło do ich rewizji na drodze sądowej — być może — straciliby wszystko.

Nuncjusz próbował odpowiadać na wszystkie te racje tłumacząc, że unicy nie mogą się na to zgodzić, królewicz jednak zapewnił, że po koronacji Rzeczpospolita wyśle do papieża posła, który całą sprawę przedstawi i wyraził nadzieję, że Ojciec św. uzna przytoczone racje za słuszne i zgodzi się, nie chcąc doprowadzić do ruiny królestwa i zguby unii.

Visconti próbował odwieść królewicza od tej myśli, porozumiewał się w tej sprawie z arcybiskupem Wężykiem, chcąc użyć i jego pośrednictwa dla wytłumaczenia Władysławowi, że poselstwo to nic nie da — był bowiem przekonany, że na tego rodzaju warunki papież się nie zgodzi. Władysław uspokajał nuncjusza wyrażając nadzieję na doprowadzenie w przyszłości



do unii powszechnej, ale z listu Viscontiego do Rzymu czuje się pewną rezerwę w stosunku do tego projektu. Ostatecznie nic nie wskórawszy liczył Visconti na protest katolików rzymskich i unitów.

Tak się też stało.

Gdy „Władysław całą tę ugodę jakby przez obiedwie strony przyjętą w obecności samych nieunitów ukończył, spisana podpisem ręki swej zatwierdził, a dla większej wagi i powszechnej wiadomości do akt warszawskich podać niezwłocznie kazał”,<sup>52</sup> nawet świeccy katolicy zdziwieni byli tą stronniczością, a Rutski spróbował raz jeszcze przedstawić Władysławowi poniżenie i krzywdę religii panującej. Osiągnął tyle, że ugoda póty w Stanach czytana nie będzie, póki aprobatą z Rzymu nie przyjdzie; w przeciwnym razie, wolno będzie Rutskiemu wnieść protest.<sup>53</sup>

Mimo obietnicy Władysław umieścił artykuł bez zmiany w paktach konwentach.<sup>54</sup> Reakcja ze strony katolickiej była natychmiastowa. 8 listopada episkopat unicki, 10 listopada episkopat łańciski wraz z senatem świeckim i posłami Korony i Litwy wnieśli przeciw punktom pacyfikacji protest do grodu warszawskiego, w którym punkty te już były oblatowane.<sup>55</sup>

Powołując się na prawa kościelne zabraniające odstępstwa choćby w małej części praw Kościoła rzymskiego, protestujący odmówili swej zgody na punkta pacyfikacji, której dopuścić nie mogli bez wyraźnej aprobaty Stolicy Apostolskiej. Nuncjusz zawiadomił Rzym o powyższym proteście, tak, że zanim poseł Władysława zdołał tam dotrzeć, już Urban VIII poinformowany był dokładnie o przebiegu całej sprawy i wystosował do króla *breve* datowane 1 stycznia 1633 r., w którym pisze:

„Z największą przykrością dowiedzieliśmy się o uchwałach przeciw unitom na sejmie przez schizmatyków wymuszonych. W żaden sposób nie możemy tego znieść, bez naruszenia św. kanonów i uchwał soborów, mamy więc to przekonanie, że Wasza Królewska Mość czuwać będzie nad tym, by ich zuchwałe poczynania w niwecz się obróciły.”<sup>56</sup>

<sup>52</sup> Ostrowski, op. cit., s. 228.

<sup>53</sup> Ostrowski, op. cit., s. 229.

<sup>54</sup> *Volumina legum*, t. III, s. 363.

<sup>55</sup> Theiner, op. cit., t. III, dok. 338, s. 402.

<sup>56</sup> Theiner, op. cit., t. III, dok. 338, s. 402. *Non potuimus non permo-  
leste ferre, quae contra Ruthenos Romanae Ecclesiae ob temperantes*

Poza tym listem skierowanym do króla śle papież słowa pociechy i zachęty Rutskiemu, zaleca mu bliską współpracę w ratowaniu praw unii z nuncjuszem.<sup>57</sup>

Kilka dni przedtem, 27 grudnia, Kongregacja De Propaganda Fide wysłała Viscontiemu instrukcję co do postępowania w tej sprawie.<sup>58</sup>

Instrukcja podaje szereg wskazówek i argumentów przeciwko pacyfikacji, z których nuncjusz będzie mógł skorzystać w swej pracy nad jej obaleniem, o ile punkty te nie zostały jeszcze potwierdzone ani wykonane.

Instrukcja poleca mu przedstawić królowi, że Ojciec św. rozważywszy artykuły pacyfikacji w gronie kardynałów i teologów oświadczył, że są nie do przyjęcia i nie mogą być przestrzegane przez katolików jako przeciwne Boskim i ludzkim prawom, jako takie też winny być wykreślone z akt państwowych.

Nuncjusz powinien przypomnieć królowi, powołując się na przykład Niemiec i Francji, że heretycy i schizmatycy, jeśli im się nie opierać, stawiają i stawiać będą coraz bardziej wygórowane żądania, a wreszcie zamienią monarchię w państwo zamieszek i rozruchów przeciwko prawu Boskiemu i ludzkiemu.

Aby zmienić poprzednie stanowisko króla, ma mu nuncjusz uświadomić, że sprawa unii jest sprawą czysto kościelną i świeccy nie mają w niej nic do powiedzenia, że unia brzeska była publicznie i kanonicznie zatwierdzona przez Klemensa VIII, co zaś do dóbr — unicy posiadają je prawnie, podczas gdy do dóbr posiadanych przez schizmatyków ciż schizmatycy nie mają żadnych praw, które jako heretycy stracili.

Należy przypomnieć królowi sławę, jaką zdobył jego ojciec przez tak gorliwe popieranie religii katolickiej, opiekę nad unią i poskramianie herezji i uświadomić króla, że jako syn takiego ojca powinien wiarę jego i pobożność naśladować.

---

*a Varsaviensi Conventu per schismaticos extorta esse narrantur. Accedit, quod quae adversarii inducere conantur, tolerari, salvis sacrorum Canonum nequaquam possunt; quo lit, ut pro certo habeamus Maiestatem Tuam in eo evigilaturam, ut quae illi temere machinati sunt ad nihilum recedant.*

<sup>57</sup> Theiner, op. cit., t. III, dok. 340, s. 403.

<sup>58</sup> Šmurlo, op. cit., cz. II, s. 91—93.

Ma dalej nuncjusz upewnić króla, że usiłowania schizmatyków są zniszczeniem unii dokonanej z tak wielkim trudem, że jeśli się otworzy drogę herezji, to wkrótce król przestanie być królem we własnym państwie, co znowu potwierdza przykład Niemiec i Francji.

Instrukcja pozostawia do uznania nuncjusza to, co z powyższych punktów zechce powiedzieć arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i wielkiemu kanclerzowi koronnemu w celu otrzymania ich pomocy w tej sprawie przez protesty i nalegania na króla.

Duchownym unickim ma też przypomnieć obowiązek przeciwstawiania się wymienionym artykułom.

Świeckim katolikom powie to, co uzna za słuszne, po uzgodnieniu z arcybiskupem gnieźnieńskim i kanclerzem.

Powinien również nuncjusz zwrócić się z prośbą o pomoc do osób poważnych i cieszących się zaufaniem króla.

Instrukcja zawiera uwagę, że jeśli w chwili jej nadejścia treść artykułów będzie już wykonana, to nuncjusz wówczas ma zrobić wszystko, by przeszkodzić ich następstwom według środków, jakie mu podyktuje jego własna roztropność. Zapewnia również nuncjusza o zaufaniu, jakim go darzy papież w nadziei, iż w tak ważnej sprawie nie zabraknie Viscontiemu gorliwości potrzebnej.

Kongregacja De Propaganda Fide rozpatrywała jednak w dalszym ciągu trudną sprawę unicką i po trzydniowych obradach w dniach: 2, 4 i 5 lutego 1633 r.<sup>59</sup> doszła do następujących wniosków:

Na prośbę króla, by w razie niemożności potwierdzenia ugody — powierzyć załagodzenie sprawy nuncjuszowi, i na list nuncjusza, w którym tenże domagał się, by dać królowi jakąkolwiek odpowiedź, która umożliwiłaby mu działanie na zwłokę — Kongregacja jednogłośnie orzekła, że nie można pójść na żadne ustępstwa w sprawie bezwzględного odrzucenia artykułów, jak również nie można pozostawić tej sprawy uznaniu nuncjusza.

Dokument ten stanowi ważny przyczynek do oświetlenia roli, jaką w tej sprawie odegrał Visconti. Z jednej strony król pro-

<sup>59</sup> Śmurlo, op. cit., cz. II, s. 95—98.

si, by nuncjuszowi dać swobodę działania, z drugiej — Kongregacja nie chce się na to zgodzić. Czyż ów fakt nie świadczy, że król mógł liczyć na to, iż właśnie uda mu się z nuncjuszem porozumieć i sprawy uzgodnić, że wolał mieć do czynienia z nim niż z całą Kongregacją licząc na większą ustępliwość nuncjusza. Kongregacja stanowczo odmawia dania Viscontiemu wolnej ręki. Czyżby nie była pewna, że nuncjusz w myśl jej życzeń sprawę rozstrzygnie?

Wydaje się, że Kongregacja mogła mieć istotnie co do tego jakieś obawy, nuncjusz bowiem niejednokrotnie dał dowód swej sympatii dla Władysława i okazał chęć dopomożenia mu w tej niewątpliwie trudnej sytuacji. Dowodzi tego również jego list, wyżej wspomniany, gdzie domaga się jakiejś odpowiedzi, która pozwoliłaby królowi działać na zwłokę i doprowadzić do końca sejm koronacyjny bez konieczności wypełnienia artykułów ugody.

Widać z tego, że i nuncjusz nie chce zguby unii, że robi wszystko, by do przeprowadzenia ugody nie dopuścić, ale z drugiej strony, rozumie trudność sytuacji i póki może, idzie królowi na rękę.

Wystąpienie jego mimo wszystko, miało pewien skutek. W każdym razie przekonało Kongregację, że „król ma jak najlepsze nastawienie” i wywołało decyzję, by wysłać niezależnie od siebie dwa listy, z których jeden będzie zawierał decyzję w myśl podanej uprzednio instrukcji, w drugim zaś będzie powiedziane, że sprawa musi być dokładnie rozpatrzona przez specjalną kongregację teologów i kanonistów.

Listy te miały być posłane do nuncjusza z instrukcją, w której będzie przestrzeżony, że jeśli postanowienia zawarte w poprzedniej instrukcji już zostały publicznie ogłoszone, to ma oddać królowi pierwszy list potwierdzający poprzednią instrukcję; w przeciwnym razie może zużytkować tylko list drugi, który umożliwi królowi przeciągnięcie sprawy aż do zakończenia sejmu koronacyjnego.

5 lutego istotnie została wysłana do Viscontiego instrukcja wyjaśniająca sprawę owych dwóch listów. Powołuje się ona na list króla do papieża, w którym Władysław prosił, by Ojciec św.

zechciał aprobować warunki ułożone między schizmatykami a unitami, *vel totum componendum negotium nuntio committere*, na drugi list króla i wreszcie na list nuncjusza z 24 grudnia, w którym Visconti prosi o jakąś odpowiedź mogącą być powodem uspokojenia zamieszek podczas sejmu.

Kongregacja De Propaganda Fide daje nuncjuszowi dokładne wskazówki co do posługiwania się dwoma wspomnianymi listami dodając polecenie, by nuncjusz bacznie obserwował, jaki będzie skutek użycia drugiego listu w czasie sejmu. Jeśli przeszkodzi on zatwierdzeniu artykułów, wypadnie tylko nuncjuszowi dać o tym znać do Rzymu, by Kongregacja mogła potem ustanowić takie warunki, jakie uzna za korzystne.

Jeśli jednak list ten nie wystarczy do wstrzymania ugody, w takim razie Visconti winien pokazać list pierwszy, potępiający bezwzględnie artykuły pacyfikacyjne. Jeżeli pokazanie pierwszego listu nie da pożądaných wyników, zawsze pozostanie czas na zapowiedzenie, że ma przyjść drugi list, który wysłany został bez daty w tym celu, by nuncjusz mógł umieścić w nim datę, jakiej potrzeba chwili będzie wymagała.

Instrukcja proponuje też, by król wysłał do Rzymu posła, który na miejscu przeprowadziłby sprawę układów, ponieważ żywe słowo zawsze lepszy ma skutek niż listy. Z posłem tym należałoby posłać kogoś dobrze poinformowanego w tych sprawach, a najlepiej kogoś z tych, którzy już pracowali nad zaprowadzeniem zgody.

Z dużą aprobatą mówi też instrukcja o unii powszechnej projektowanej przez Władysława, obiecuje całą życzliwość i poparcie papieża dla projektowanego w tym celu zgromadzenia schizmatyków tym bardziej, że jest potrzebą chwili uwolnić Rusinów spod władzy patriarchy konstantynopolitańskiego, Cyryla, który jest poważnie podejrzewany o kalwinizm.

Nie wiadomo, jaki użytek zrobił Visconti z wymienionych listów, trudno bowiem odkryć jakiegokolwiek ślady świadczące o ich wykorzystaniu.

Nazajutrz po wysłaniu instrukcji, 6 lutego 1633 r. odbyła się koronacja Władysława, który zaprzysiągł pokój wśród dysydentów i dotrzymanie tego, co na elekcji i sejmie koronacyjnym

postanowione zostanie<sup>60</sup>, jakkolwiek arcybiskup gnieźnieński, gdy już namaszczać miał króla, jeszcze przed ołtarzem „upominał go, że w Polsce sama tylko wiara katolicka berło piastuje i królom je wręcza, a królowie na to przy ołtarzu olejem świętym pomazani zostają, aby łaski i czci otrzymanej pomni, wiary katolickiej bronili i tę rozkrzewiali.”<sup>61</sup> Zaznaczył też, że to, „co dla dobra pokoju kacerzom dozwolone było, to mocy wieczystego prawa mieć nie mogło.”<sup>62</sup>

Jakkolwiek król nie zdawał się być tym bardzo przejęty, słowa prymasa wywołały wśród różnowierców burzę, która przeniosła się do sali sejmowej. Wkrótce jednak na bezpłodnych sporach się skończyła, bo nie było o co walczyć — król wszakże trwał w zamiarze dotrzymania przysięgi.

Trudniejsza była sprawa schizmatyków. Układy szły opornie. Z depeszy Viscontiego do Kongregacji De Propaganda Fide wysłanej 9 marca 1633 r.<sup>63</sup> wiemy, że w ostatnim tygodniu sejmowi nie zostały jeszcze powzięte żadne uchwały wskutek oporu schizmatyków w ich pretensjach. Visconti wówczas rozwijał nadal żywą działalność w tej sprawie. Opisuje dokładnie rozmowę swą z królem, w której mu przypominał o obowiązkach władcy katolickiego, starał się podtrzymać go na duchu i zachęcić do dalszej pracy nad realizacją własnego pomysłu króla — unii powszechnej. Król odpowiedział, że będzie to możliwe nie prędzej niż za parę lat, a tymczasem trzeba koniecznie uspokoić schizmatyków jakąkolwiek satysfakcją. Upierał się przy zdaniu, że unicy mogą więcej uzyskać przez zawarcie ugody za schizmą, niż ryzykując w sądzie stratę wszystkich swoich dóbr.

Nuncjusz odniósł wrażenie, że ta rozmowa poruszyła króla, że dała mu do myślenia, że król się istotnie o sprawę unii zatroszczył. Prawdopodobnie Visconti szybko się rozczarował co do dobrej woli króla, a może po prostu co do jego możliwości, bo już w następnej depeszy z 16 marca pisze, że „król jest tak na sprawę wojny z Moskwą i na odzyskanie korony szwedz-

<sup>60</sup> *Volumina legum*, t. III, s. 367.

<sup>61</sup> Piasecki, op. cit., s. 386.

<sup>62</sup> Piasecki, op. cit., s. 386.

<sup>63</sup> Š m u r l o, op. cit., cz. II, s. 101.

kiej, że nie jest rzeczą łatwą pokierować nim, gdyż on przypuszcza, że z pomocą heretyków ułatwi sobie zdobycie Szwecji, a po jej zdobyciu i po szczęśliwych wynikach w wojnie z Moskwą więcej będzie mógł dopomóc religii katolickiej." 64

Po tyłu wysiłkach nuncjusz jest jakby zniechęcony skarżąc się, „że sprawa układów jest tak ciężka, jak tylko sobie można wyobrazić wskutek zaciętości przeciwników, oziębłości naszych i obecnego stanu królestwa." 65

„A tymczasem Grekowie nie próżnowali, — pisze Albrecht Radziwiłł — nieporuszeni w swym uporze, osobliwie będąc nadęci łaskawością ku sobie królewską, który ich nie jako przedtem za pokojem, ale i do sekretnych namów w pokoju przypuszczał, co wielu dobrych katolików obrażało." 66

W ostatnich dniach sejmu, według relacji Viscontiego, sprawy ułożyły się za pomocą zmodyfikowanej ustawy, która okazała się bardzo niebezpieczna dla unii, choć była bardziej umiarkowana od ustawy sformułowanej na elekcji.

Król przysłał do Viscontiego Ossolińskiego, aby pokazać nuncjuszowi powyższe pismo i przedstawić kłopoty, w jakich się znalazł wskutek niebezpieczeństwa rozejścia się sejmu bez żadnych wyników, ponieważ zaś był to pierwszy sejm za jego panowania, król obawiał się, że pociągnęłoby to smutne następstwa dla całego królestwa i dla religii katolickiej.

Visconti, jak zwykle, zrozumiał Władysława. Okazał mu wiele współczucia, ale jednocześnie przeprosił, że nie może zgodzić się na szkodę unii jako minister apostolski, mając w dodatku wyraźny zakaz, ani po prostu jako chrześcijanin. Mimo sympatii dla króla, nuncjusz i tym razem nie schodzi ze swej linii, stoi twardo przy swym zdaniu zwracając królowi uwagę na to, co powinien czynić jako władca chrześcijański. Zachęca go, by w jednolitym działaniu kierował się względem Boga i ludzi i te

<sup>64</sup> Šmurlo, op. cit., cz. II, s. 103: *Il re d'tanto rivolto agl'interessi della guerra di Moscovia e al regno Svetia, che non é facile a maneggiarlo, mnetre cosi presuppone di facilitarsi appresso gli heretici la Svetia, et con quella, et i felici successi di Moscovia, giovar maggiormente la religione cattolica.*

<sup>65</sup> Šmurlo, op. cit., cz. II, s. 103: *Veramente il negotio é arduo quanto si possa credere per l'ostinatione degli aversarii, tepidezza de nostri, e stato presente del regno.*

<sup>66</sup> Radziwiłł, op. cit. 14 III 1633.

dwa czynniki przyjął za podstawy swego przyszłego panowania.<sup>67</sup>

Widząc, że nuncjusz nie ustępuje, wysłał król do niego następnego dnia O. Waleriana Magno, który Viscontiemu dowodził, że król — w tej sytuacji, w jakiej się znalazł — ma prawo z czystym sumieniem dać zadośćuczynienie schizmatykom. I wobec tej wypowiedzi nuncjusz pozostał niewzruszony.<sup>68</sup> Pisze przy tym, że czynił wszelkie możliwe wysiłki, by niebezpieczeństwo grożące unii odwrócić, że mówił o tym jeszcze ostatecznie z arcybiskupem gnieźnieńskim — wszystko to jednak zawiodło.

Pod koniec sejmu król dał dyplomitom dyplom zapewniający im wszystkie punkty pacyfikacji aż do przyszłego sejmku, pod warunkiem, że papież na nie się zgodzi.<sup>69</sup> Osobnym dyplomem pozwolił król metropolicie kijowskiemu Mohyle erygować akademię grecką w Kijowie pod wyłączną jurysdykcją metropolity i patriarchy carogrodzkiego.<sup>70</sup>

W obozie katolickim zaznaczyła się znowu pewna chwiejność. Kanclerz Zadzik i Albrecht Radziwiłł odmawiali z początku przyłożenia swych pieczęci, wreszcie jednak wszyscy ustąpili.<sup>71</sup> Tego samego jednak dnia (16 marca), prymas, czterej biskupi łacińscy, wszyscy unicy i kilku senatorów świeckich wnieśli manifest do grodu krakowskiego oświadczając, że bez zgody Stolicy świętej pozwolić na ten dokument nie mogą.<sup>72</sup>

Widać, że król niezbyt się przejął protestem 17 senatorów, bo nie czekając na pozwolenie papieskie wyznaczył do rozgraniczenia diecezji komisarzy, którzy użyli siły wobec oporu uni-tów.<sup>73</sup>

Wysłał jednak tymczasem do Rzymu Ossolińskiego, który miał papieżowi złożyć obediencję w jego imieniu i załatwić sprawy uzależnione na sejmie od zgody Stolicy Apostolskiej. W międzyczasie nastąpiła znowu wymiana listów między Viscontim

<sup>67</sup> Śmurlo, op. cit., cz. II, s. 102—103.

<sup>68</sup> Śmurlo, op. cit., cz. II, s. 102—103.

<sup>69</sup> Radziwiłł, op. cit., 17 III 1633.

<sup>70</sup> Załęski, op. cit., t. II, s. 399—401.

<sup>71</sup> Załęski, op. cit., t. II, s. 399—401.

<sup>72</sup> Theiner, op. cit., t. III, dok. 341, s. 403.

<sup>73</sup> Załęski, op. cit., t. II, s. 399—401.



a Rzymem, który zaniepokoił się żywo postawą króla i niepomysłnym zakończeniem sejmu.

30 kwietnia kardynał Barberini pisze do Viscontiego wyrażając obawę, że to żywe zainteresowanie się króla schizmatykami „może doprowadzić do postanowień bardzo zuchwałych”.<sup>74</sup> Sądzi więc kardynał, że należy pomyśleć nad środkami zaradczymi i podsuwa Viscontiemu myśl, by wtajemniczyć w tę sprawę nuncjusza apostolskiego przy cesarzu, by przy pomocy jakiegoś duchownego — może spowiednika — zwrócić się do cesarza z prośbą o radę, zachowując oczywiście wszelkie środki ostrożności.

Visconti odpisał 11 czerwca krótko i jasno.<sup>75</sup> Stwierdził, że jego zdaniem — król nie będzie mógł powziąć decyzji dotyczących schizmatyków aż do pierwszego sejmu, a tymczasem można będzie w Rzymie z Ossolińskim cośkolwiek ustalić. Horoskopy postawił jak najgorsze, nie ukrywając prawdy przed kongregacją, którą król próbował ludzi dobrymi następstwami wojny z Moskwą. Visconti uważał, że wojna nic tu nie zmieni, bo jeśli zakończy się pomyślnie, to król będzie nadal dawał schizmatykom jak największe ustępstwa, by zdobyć sobie ich przychylność; jeśli zaś Władysław poniesie klęskę, będzie tym bardziej obawiał się Kozaków, i ustępstwami na rzecz cerkwi prawosławnej zechce ich trzymać przy sobie w celu zabezpieczenia Rzeczypospolitej ich pomocy w wojnie ze Szwedami.

Z całego listu czuje się pewne rozżalenie w stosunku do króla, w którego dobrą wolę nuncjusz nie wierzy już tak niezachwianie jak dawniej. Pisze, że jedyną rzeczą, do jakiej należy teraz króla zachęcać, jest unia powszechna. Ma tu jednak nuncjusz wątpliwości, czy król istotnie o tej unii myśli, czy też mówi o niej dlatego, by zatuszować swą jawną sympatię do schizmatyków.<sup>76</sup>

Visconti wyraża niepokój, że zaniebdywanie religii katolickiej wywoła zamieszki w państwie, ale zaraz wycofuje się jakby ze swego stanowiska twierdząc, że w tej chwili wszyscy myślą o wojnie, a później król ze swoją dobrą wolą może wiele

---

<sup>74</sup> Šmurlo, op. cit., cz. II, s. 103: *la quale potrebbe portar Sua Maestà a risolutioni piu animose.*

<sup>75</sup> Šmurlo, op. cit., cz. II, s. 104.

<sup>76</sup> Šmurlo, op. cit., cz. II, s. 104.

uczynić, przeto w tej chwili nie ma żadnej konieczności zwracania się do cesarza z prośbą o pośrednictwo.

Akcent był mocny i kategoryczny, jakkolwiek pełen należnego szacunku, może też dlatego Kongregacja więcej nie wróciła do sprawy pośrednictwa cesarza.

Cokolwiek można by powiedzieć o istotnych intencjach króla w sprawie unickiej, jest faktem nie dającym się zaprzeczyć, że Władysław chciał porozumienia z Rzymem i zależało mu na tym, by go tam za najgorliwszego katolika uważano.<sup>77</sup>

Toteż ustępstwa zrobione dysydemtom i schizmatykom były główną sprawą, którą Ossoliński załatwić miał w Rzymie. Poseł miał wyrazić papieżowi uległość i gorliwość króla i obiecać, że Władysław nie tylko schizmatyków polskich, ale Szwecję i Moskwę do nóg papieża rzuci. Za to miał prosić, by papież przeciw zrobionym już ustępstwom nie występował i przysięgi króla nie potępił. Nie chodziło już nawet o zgodę, ale choćby o milczenie; na tym milczeniu papieża zależało bardzo królowi, bo gdyby Urban VIII wypowiedział się negatywnie, stronnictwo katolickie było na tyle silne, że mogłoby plan króla zniweczyć.<sup>78</sup>

Mimo wspaniałego poselstwa, jeśli chodzi o sprawę pacyfikacji, Ossoliński poniósł w Rzymie klęskę. Wyznaczono dla tej sprawy specjalną kongregację, która ostatecznie wydała wyrok surowy, że „ugoda taka dopuszczoną być nie może, a Kościół musi przeciw niej wystąpić”.<sup>79</sup>

Nuncjusz Visconti otrzymał znowu instrukcję z 6 i 20 marca 1634 r., tym razem zdawało się już ostateczną.<sup>80</sup>

Święta Kongregacja stwierdziła, że punkty pacyfikacji nie mogą być przyjęte ani zatwierdzone. Nie może również Stolica Apostolska ugody tej pokryć milczeniem: i zarówno nuncjusz, jak katolicy winni natychmiast zaprotestować. Podaje przy tym instrukcja kilka praktycznych wskazówek, którymi nuncjusz ma się kierować.

Wydaje się kardynałom rzeczą bezpieczniejszą rozesłać postanowienia św. Kongregacji na sejmiki, na sześć tygodni przed

<sup>77</sup> Ludwik Kubala, *Jerzy Ossoliński*, s. 47.

<sup>78</sup> Kubala, op. cit., s. 48.

<sup>79</sup> Kubala, op. cit., s. 58.

<sup>80</sup> Śmurło, op. cit., cz. II, s. 105—109.

najbliższym sejmem, w tym celu, by katolicy mogli z góry przygotować obronę; z drugiej strony trzeba będzie wziąć pod uwagę, że może stan rzeczy będzie wymagał wykazania tych postanowień dopiero na sesji sejmowej, by schizmatykom nie dać czasu do namysłu.

Instrukcja radzi, by najpierw nuncjusz zakomunikował te postanowienia królowi, aby z nim omówić środki przeciwko wykonaniu artykułów, byłoby też dobrze, gdyby nuncjusz poradził się, jak postępować z królem, senatorów dobrze usposobionych dla unii.

Co do okoliczności, w których te układy należy przeprowadzić, musi nuncjusz uchwycić najodpowiedniejszą chwilę.

Co do sposobu ich przeprowadzenia instrukcja proponuje:

1. Przekonać króla, że to, z czym wystąpili schizmatycy, było przygotowane dużo dawniej, przed śmiercią Zygmunta III, że więc jest to akcja metodyczna mogąca mieć smutne następstwa.

2. Przedstawić królowi, że ten ruch schizmatyczny podniecany jest przez patriarchę Cyryla z Konstantynopola, który łączy się z heretykami i ułatwia posiew herezji kalwińskiej na ziemiach ruskich.

Instrukcja następnie wyjaśnia, że Stolica Apostolska nie może aprobować powyższych punktów, gdyż zawierają błędy dogmatyczne, a z drugiej strony dlatego, że historia Kościoła nie daje ani jednego przykładu, kiedy papież zgodziłby się na podobne traktaty. Król nie może bez popełnienia ciężkiego grzechu popierać schizmatyków, tym bardziej, że wobec powyższych racji są heretykami i sieją zepsucie wśród Rusinów. Instrukcja twierdzi, że złe skutki tej ugody przetrwają nawet wtedy, gdy ona sama nie będzie już aktualna, ponieważ skutki jej staną się jakby prawami Rzeczypospolitej. Nie może król z czystym sumieniem zgodzić się na władzę patriarchy konstantynopolitańskiego nad swymi poddanymi, o których zbawienie musi zabiegać. Król winien pomyśleć o swej opinii, która naruszona będzie wobec całego świata; jeśli przyjmie ugode, w przyszłości historia go osądzi. Papież i św. Kongregacja proszą, by Władysław zachował dla Kościoła ten szacunek, który okazywał na początku swego panowania i by myślał nadal o unii powszech-

nej. Na koniec instrukcja zaznacza, że powyższe wskazówki postępowania są podane do wyboru i zostawione uznaniu nuncjusza, on zaś ma się posłużyć tymi z nich, które narzuci potrzeba chwili.

Tymczasem Urban VIII otrzymawszy rezolucję Kongregacji uwzględniającą trudności i nadzieje Władysława, że potrafi powoli dyzunitów do unii przyciągnąć, polecił nuncjuszowi, by na razie przeciw tym punktom pokoju nie występował, czyli *judicium suum suspendit*.<sup>81</sup>

Wielu miało nadzieję, że sejm 1635 r. naprawi sytuację unitów, że po prostu negatywna odpowiedź Rzymu przerwie wszelkie spory. Tymczasem mimo dekretu Kongregacji, 8 marca 1635 r. zgodzili się wszyscy, by *permissive et unio et schisma devotio-nem exerceret*. Protestował tylko Albrecht Radziwiłł.<sup>82</sup>

14 marca unicy musieli się zgodzić na oddanie dyzunitom katedry łuckiej i przemyskiej i pozwolić na szkoły dyzunickie w Wilnie i Kijowie,<sup>83</sup> w zamian za to uzyskali na usilne prośby metropolity Ruckiego i biskupów unickich przywilej króla z 14 marca 1635 r.<sup>84</sup>

Wreszcie, 17 marca uchwalono konstytucję dla religii greckiej.<sup>85</sup> Podpisali ugodę wszyscy biskupi łacińscy i greccy unicy, ośmiu wojewodów, wielu urzędników koronnych i litewskich, większa część posłów z zastrzeżeniem, że jeśli podpisywali projekt ugody na sejmie elekcyjnym i koronacyjnym, to jedynie pod warunkiem, że ją zatwierdzi Stolica Apostolska, teraz zaś deklarują, że: „jako pomieniona uгода tak i konstytucja, *per meram permissionem, non per ullam approbationem et consensum*, czyli poniewolnie raczej niż dobrowolnie stanowiona, w celu, nie aby co nieunicy zyskali, ale, aby najmniej unicy stracili, od żadnego katolika *salva conscientia Sede Apostolica*, przyjętą być nie może.”<sup>86</sup>

Teraz, gdy sprawa została zakończona i to zakończona wbrew

<sup>81</sup> Ostrowski, op. cit., s. 236, Radziwiłł, op. cit., 8 III 1635.

<sup>82</sup> Ostrowski, op. cit., s. 236, Radziwiłł, op. cit., 8 III 1635.

<sup>83</sup> Załęski, op. cit., t. II, s. 406—407.

<sup>84</sup> Ostrowski, op. cit., s. 235—237.

<sup>85</sup> *Volumina legum*, t. III, s. 407.

<sup>86</sup> Ostrowski, s. 233—235.

intencjom i życzeniom Stolicy Apostolskiej, Viscontiemu nie pozostawało już nic innego, jak w imieniu Rzymu zaprotestować.

Uczyliń to 20 marca 1635 r. oświadczając, że Urban VIII zawsze pragnie przyjąć schizmatyków do unii i obdarzyć wszelkimi przywilejami, że jednak wszystkich ich żądań, krzywd i zaborów

„jako przeciwnych prawu naturalnemu i Bożemu, wszystkim kanonom św., zgodnej nauce i przykładom ojców prawowiernych, przeciwnych starożytnemu zwyczajowi Kościoła, przeciwnych czci prawdziwej i jedynej rzymsko-katolickiej religii i należnemu dla tej Stolicy św. posłuszeństwu i uległości — nigdy ani sam Ojciec św., ani Stolica Apostolska nie zatwierdzi, ani nie powinien tego uczynić wprost lub ubocznie, milcząco lub wyraźnie. Owszem, Ojciec św. w swoim i św. Kościoła rzymskiego imieniu takowym sprzeciwia się i opiera i jako przeciwne zbawieniu dusz najdroższą Krwią Chrystusową nabytemu, odsuwa, potępia i odrzuca.”<sup>87</sup>

Protest ten stał się bronią unitów, którzy zaprzeczyli prawomocności „dyplomu na punkta pacyfikacji” i odmówili posłuszeństwa komisarzom królewskim, których siłę siłą odpierali.

Mimo wszystko, sprawa, która ciągnęła się niemal przez całą nuncjaturę Viscontiego, została ostatecznie przez niego przegrana. Mimo pertraktacji, które prowadził, mimo usilnych i długich starań nuncjusza, by niebezpieczeństwo od unii odwrócić, Władysław przeprowadził konsekwentnie to, co chciał. Może zbyt pochopne byłoby twierdzenie, że to stało się przyczyną odwołania Viscontiego ze stanowiska nuncjusza, a jednak zastanawia nas wymowa dat.

Dzień 17 marca przekreśla nadzieje Rzymu na pomyślne załatwienie sprawy unickiej, 20 marca Visconti wnosi swój bezsilny już protest, a już 12 kwietnia Urban VIII wysłał do Władysława list polecający nowego nuncjusza.

Wybór następcy jest również wymowny. — Widocznie Visconti wydał się Stolicy Apostolskiej zbyt ustępliwy i delikatny, toteż Mariusz Filonardi jest jego przeciwieństwem. Kilkuletnia jego działalność w Polsce — gwałtowna, wywołująca ciągle konflikty, zaznaczyła się przykrym wspomnieniem i na kilka lat przerwała wszelkie stosunki Rzeczypospolitej z Watykanem.

Tymczasem jednak, Filonardi, już mianowany, nie przyjeź-

---

<sup>87</sup> Theiner, op. cit., t. III, dok. 369, s. 419—420. Tekst tłumaczony u Załęskiego, op. cit., t. III, s. 405—406.

dzał. Pierwsze ślady jego pobytu w Polsce są z kwietnia 1636 r., a więc dopiero w rok po nominacji. Stanowi to zagadkę, którą trudno rozwiązać.

Visconti, oczywiście, przebywał w tym czasie w Polsce, ponieważ zgodnie z prawem, powinien był się doczekać swego następcy. Nie mamy jednak prawie żadnych danych dotyczących jego działalności w tym czasie.

Jeśli chodzi o sprawy unickie, to właśnie wówczas rozpoczyna się cała akcja wojewody wołyńskiego Sanguszki zmierzająca do unii powszechnej, z drugiej strony, Władysław snuje plany synodu złożonego z unitów i dyzunitów w celu utworzenia patriarchatu ruskiego i w tych sprawach porozumiewa się z papieżem.

W tym wszystkim nie ma śladu jakiegokolwiek działalności Viscontiego. Trudno stwierdzić, czy usunął się dobrowolnie, zniechęcony niepowodzeniami na tym polu, czy wyczuł pewną nieufność Rzymu w stosunku do siebie, czy też po prostu wobec spodziewanego przyjazdu następcy, czuł się już zwolniony z bliższego wchodzenia w nowe sprawy, które się wyłaniały. Wydaje się, że to ostatnie jest najbliższe prawdy. Tak czy inaczej, faktem jest, że ostatnim posunięciem Viscontiego w sprawie unii był protest z 20 marca 1635 r.

#### IV. SPÓR JEZUITÓW Z AKADEMIA KRAKOWSKĄ

W chwili przybycia Viscontiego do Polski wrzał ostry spór między jezuitami a Akademią Krakowską. Była to sprawa dość drażliwa i niełatwa do załatwienia.

W 1623 r. jezuita utworzyli w Krakowie kolegium św. Piotra, tzw. *Studium domesticum* dla kształcenia swoich kleryków. Akademia już wtedy przeciw temu zaprotestowała uważając, że przysługuje jej prawo wyłączności na polu nauczania.

Zygmunt III jednak jezuitów popierał, toteż już w dwa lata później udało im się zamienić wykłady filozofii i teologii na publiczne i otworzyć szkoły tzw. humanitarne skupiające około stu uczniów.

Burza zawrzała na dobre i oskarżono jezuitów przed kolegium kardynalskim w Rzymie, a tymczasem w Krakowie zaczęły

się napaści akademików na szkoły jezuickie i zabiegi na sejmach o zniesienie tych szkół

Postawa Rzymu w tej sprawie była zupełnie jasna. Do grudnia 1629 r. wyszły trzy decyzje roty rzymskiej na korzyść jezuitów z dodaniem ekskomuniki „okrom królów polskich” wszystkim, co by się temu sprzeciwiali.

15 kwietnia 1630 r. wyszły *Litterae executoriales S. Rotae Romanae de jure legendi ad favorem Collegii Cracoviensis Soc. Jesu contra Universitatem Studii generalis Cracoviensis* — list nakazujący wykonanie dekretów roty z 1627 i 1629 r.<sup>88</sup>

Taka była sytuacja prawna w chwili, gdy Visconti przybył do Krakowa. Ale prawo prawem, a burdy uliczne nie ustawały. Jedna z większych tego rodzaju awantur zdarzyła się 4 października 1630 r., właśnie w dniu przybycia nuncjusza. Była to więc pierwsza i bardzo paląca sprawa, wymagająca jego natychmiastowej interwencji. Daty znowu świadczą o tym, że Visconti istotnie z tą interwencją nie zwlekał, bo już 23 października wydał do kaznodziejów w Krakowie okólnik tej treści:

„Kaznodziejom pod cnotą św. posłuszeństwa nakazujemy, ażeby wytłumaczyć wiernym, że potrójne rotę i list wykonawczy, pozwalające jezuitom uczyć w szkołach w Krakowie są już prawomocne, że wskutek apelacji Akademii w żaden sposób list wykonawczy nie został zawieszony ani nadwyrężona obowiązująca moc jego, a zwłaszcza ekskomuniki już wydanej i innych cenzur w nim wyrażonych, i że ktokolwiek w jakikolwiek sposób przeszkadza jezuitom w wolnym nauczaniu i uczeniu się, już tym samym w nie popada, i że tylko św. Rota i Ojciec św. od nich rozgrzeszyć mogą.”<sup>89</sup>

W kilka dni później, 1 listopada, zabronił udzielać rozgrzeszenia akademikom, którzy po 22 czerwca 1629 r. (data drugiego dekretu rotę) brali udział w burdach i napaściach na jezuitów i ich szkoły.<sup>90</sup>

Przeciw powyższym rozporządzeniom nuncjusza wniósł rektor Akademii, Adam z Ujścia protest przed notariuszem publicznym. Uznał on tak ostentacyjne ogłoszenie dekretu rotę za zniesławienie Akademii twierdząc, że nie było ono potrzebne, ponieważ Akademia zawsze była i chce być posłuszna św.

<sup>88</sup> Załęski, op. cit., cz. II, s. 241—319.

<sup>89</sup> Załęski, op. cit., cz. II, s. 320.

<sup>90</sup> Załęski, op. cit., cz. II, s. 320.

Stolicy, ale że w tym wypadku sprawa nie jest jeszcze zakończona, ponieważ została wniesiona apelacja do kurii rzymskiej, a wobec tego, wbrew orzeczeniu nuncjusza, dekret roty został zawieszony. Mimo to — jak pisze Załęski — zrozumieli rektor, profesorowie i uczniowie Akademii, że Viscontiemu sprzeciwiać się nie można i na kilka przynajmniej tygodni ucichli — widocznie więc nuncjusz nie dał się zastraszyć powyższym protestem.

Wszystko zdaje się wskazywać na to, że w początkach swego pobytu w Polsce Visconti darzył jezuitów wielką sympatią i poparciem. Jest to zrozumiałe, jeśli się weźmie pod uwagę, że rodzina Viscontich była blisko związana z domem habsburskim, jezuita zaś byli tego domu wiernymi stronnikami. Z drugiej strony, popierał ich Zygmunt III, co może również wpływało na nastawienie nuncjusza pragnącego dobrych stosunków z królem.

3 listopada 1630 r. widzimy nuncjusza wśród wielu dostojnych gości, przewodniczącego wspaniałej dyspacie teologicznej urządzonej przez jezuitów.<sup>91</sup> A przecież — upłynął dopiero miesiąc od jego przyjazdu do Polski, jest to więc dowodem, że początek jego działalności cechuje przyjacielskie i życzliwe zbliżenie się do jezuitów.

Tym dziwniejszy jest fakt, że niemal jednocześnie ze śmiercią Zygmunta III nastawienie nuncjusza zdecydowanie się zmieniło.

Akademia starała się wykorzystać pierwsze chwile bezkrólestwa, by przygotować kampanię przeciw jezuitom na sejm konwokacyjny. Rozpoczęła się polemika piśmienna i ustna agitacja. Nuncjusz zaś, po wysłuchaniu relacji jednego z jezuitów, O. Szembeka, zabronił obu stronom prowadzenia dalszej polemiki. Było to pierwsze posunięcie Viscontiego szkodliwe dla jezuitów, gdyż Akademia do zakazu się nie stosowała, a jezuita zostali skrepowani we wszelkich możliwościach obrony. Odtąd zmieniły się role. Akademia zaczęła występować zaczepnie czując poparcie z góry.<sup>92</sup>

<sup>91</sup> Załęski, op. cit., cz. II, s. 321.

<sup>92</sup> Załęski, op. cit., cz. II, s. 323—327.



Na sejmie konwokacyjnym biskupi zdecydowali oddać rozjemstwo w tej sprawie w ręce królewicza Władysława, o którym wiadomo było, że bardziej sprzyja Akademii.<sup>93</sup>

Sprawę odłożono jednak do sejmu koronacyjnego, na którym — choć Akademia nie mogła się wykazać *privilegio exclusionis* — wybrana komisja orzekła, że „Przywileje Akademii jaśniejsze nad słońce. Jezuita przywileje swoje podstępnie uzyskali w Rzymie, fakcjami, intercesjami i innymi subtelnymi sposobami promowali i tak wygrali sprawę. Niech raczej dobrowolnie ustąpią i zamkną swe szkoły.”<sup>94</sup>

15 marca 1633 r. przyjęto konstytucję, w której postanowiono „suspendować *totum negotium* do drugiego sejmu, a tymczasem, aby jezuita zawarli szkoły.”<sup>17</sup> jednak, po odczytaniu dawnego dekretu papieskiego w tej sprawie, zredagowano nową konstytucję odnoszącą cały spór do decyzji papieża.<sup>95</sup>

Sprawę tę miał w Rzymie załatwić Ossoliński. Choć wszystkie inne sprawy załatwiał przez osobne kongregacje, tę jednak postanowił przeprowadzić sam z generałem zakonu, O. Vitelleschi, który podszedł do całego zagadnienia bardzo pojednawczo i gotów był dobrowolnie ustąpić, jeśli dobro Rzeczypospolitej będzie tego wymagało. Mimo to Ossoliński w podstępny sposób wyjednał *breve* papieskie z dnia 15 stycznia 1634 r. tej treści:

„My chcąc tej publicznej szkodzie zapobiec... spór i sprawę tak w św. Rocie, jak w jakimkolwiek innym sądzie poruszaną, toczącą się i wprowadzoną, zważywszy na dane już z góry na to przyzwolenie ukochanego syna naszego Mucjusza Vitelleschi, tegoż Towarzystwa generała, w którym on utrzymuje, że Towarzystwo samo i jego kolegium słuszne prawo miało i sprawiedliwie w tym sobie postąpiło, apostolską powagą, brzmieniem niniejszego listu, dla dobra spokoju odwołujemy i zupełnie umarzamy, a klerykom regularnym rzeczonym Towarzystwa i ich krakowskiego kolegium wieczne milczenie nakładamy i nałożone mieć chcemy.”<sup>96</sup>

*Breve* papieskie nie zostało jezuitom doręczone do końca czerwca 1634 r., treść jego tylko rozeszła się jako wieść nie-

<sup>93</sup> Załęski, op. cit., t. II, s. 327.

<sup>94</sup> Załęski, op. cit., t. II, s. 331.

<sup>95</sup> *Volumina legum*, t. III, s. 378—379.

<sup>96</sup> Dekret Salvatoris et Domini nostri podany u Załęskiego, op. cit., t. II, s. 335—340.

pewna. Wreszcie, pod koniec maja król wysłał list do O. Hińczy w Krakowie z poleceniem zamknięcia szkoły św. Piotra. Rozkaz został natychmiast wykonany. Mimo to spokój nie zapanował i paszkwile rzucane na jezuitów nie ustawały; akademicy nalegali na króla i sejm, by odebrać zakonowi jego studium prywatne. Ostatecznie ustawa, jaka zapadła przeciwko szkołom jezuickim na sejmie marcowym 1635 r., spór zakończyła zupełnym zwycięstwem Akademii Krakowskiej.<sup>97</sup>

W całym tym okresie, bądź co bądź krzywdzącym dla jezuitów, nie ma śladu jakiegokolwiek działalności nuncjusza w ich obronie. Jest dla nas nierozstrzygniętą zagadką przyczyna tej zmiany. Wygląda to pozornie na pewną postawę koniunkturalną u Viscontiego, wygląda na to, że chcąc być zawsze w zgodzie z królem, by mu się nie narazić, popierał jezuitów, gdy Zygmunt III trzymał ich stronę, a całkowicie zmienił front, gdy Władysław IV stanął przeciwko nim.

Wydaje się jednak, że sprawy nie można osądzić tak powierzchownie, bo wszakże i Stolica Apostolska stanowisko swe wobec jezuitów zmieniła. Visconti siedł tylko po linii wytkniętej przez Rzym. Zmiana ta zdaje się tłumaczyć sytuację, jaka się wytworzyła. Możliwe, że Urban VIII a za nim i nuncjusz świadomie chciał zrobić to ustępstwo wobec króla, by tym kosztem osiągnąć to, na czym Rzymowi zależało najbardziej — zachowanie wszelkich praw unii.

Jeśli na to liczył nuncjusz i dlatego zrezygnował ze swej pierwotnej przyjaźni dla jezuitów, to srodze się pomylił; król przyjął to, co mu ofiarowano, nic w zamian nie dając. Z drugiej strony, jest rzeczą możliwą, że nuncjusz zdawał sobie sprawę, iż to ustępstwo, jakie zrobi królowi kosztem jezuitów, nie zaszkodzi im poważniej. Dowodem tego jest list z Rzymu z 3 lipca 1632 r., w którym pisze, że nie należy się obawiać wypędzenia jezuitów, których pozycja w Polsce jest zupełnie dobra.<sup>98</sup>

Można by z tego wnioskować, iż sprawę zamknięcia szkół jezuickich uważał Visconti za niezbyt ważny epizod i sądził, że w danej chwili racja stanu wymaga pozostawienia jezuitów samym sobie.

<sup>97</sup> *Volumina legum*, t. III, s. 407.

<sup>98</sup> Theiner, op. cit., t. III, dok. 335, s. 395.

## V. VISCONTI A SPRAWA MAŁŻENSTWA KRÓLA

Działalność Viscontiego nie ograniczyła się tylko do tere-  
nu ściśle kościelnego; sytuacja, jaka się wytworzyła, nasunęła  
potrzebę wmięszania się nuncjusza do spraw zahaczających już  
bezpośrednio o politykę.

Chodziło o małżeństwo Władysława IV.

Sprawa tego małżeństwa jest ściśle związana z tym, co było  
istotne w całej polityce króla, co było osią wszystkich jego dążeń  
i planów, a mianowicie — z kwestią odzyskania dla domu Wa-  
zów korony szwedzkiej. Ten przede wszystkim cel miała tole-  
rancja króla dla różnowierców, których chciał sobie zjednać  
i przekonać, że nie zrobi im krzywdy, jeśli zasiądzie na tronie  
szwedzkim i ku temu celowi zmierzały jego plany matrymonialne.

Postawiwszy przed sobą ten cel zasadniczy, musiał Władysław  
myśleć o małżeństwie z przedstawicielką takiego dworu, który  
by mu umożliwił zbliżenie się do korony szwedzkiej. Europa  
wówczas podzieliła się wyraźnie na dwa obozy: — z jednej stro-  
ny — cesarz niemiecki Ferdynand II, Hiszpania i liga katolic-  
kich ksiąząt Rzeszy; z drugiej — Szwecja, kardynał Richelieu,  
Karol I angielski i Stany Generalne.

Istotnym dla Władysława był fakt, że cały ten drugi obóz,  
pragnąc zgnębienia Habsburgów, pragnął restytucji palatynatu  
reńskiego. Oba też obozy zabiegały o pozyskanie Władysława,  
który mógł przechylić szalę zwycięstwa.

W marcu 1633 r. Władysław wysłał Jana Zawadzkiego na  
dwory europejskie celem porozumienia się co do pacyfikacji  
Rzeszy, w której Władysław chciał pośredniczyć. Jednym z punk-  
tów tej pacyfikacji miało być zadośćuczynienie pretensjom  
dzieci i następców palatyna reńskiego Fryderyka V. W związ-  
ku z tym, powstał projekt małżeństwa Władysława z córką pa-  
latyna, 16-letnią Elżbietą.

Król, podchwytyjąc ów projekt podsunęty już na elekcji  
przez agenta angielskiego, Gordona, chciał w zamian za to uzys-  
kać pomoc Anglii w odzyskaniu Szwecji. Poselstwo Zawadz-  
kiego istotnie miało ten skutek, że Karol I pomoc obiecał licząc  
na małżeństwo Władysława ze swoją siostrzenicą. Nie wiado-  
mo czy Zawadzki był upoważniony do traktowania w tej sprawie,  
czy dostał to upoważnienie już w Anglii, w każdym razie roz-

mowy prowadzone na ten temat były przez Anglię przyjęte przychylnie.<sup>99</sup>

Jeśli król nie myślał o tym małżeństwie na serio, to jednak robił wszystko, by zachować w najdrobniejszych szczegółach pozory, że się o to stara.

Ponieważ palatynówna, jako córka głowy kalwinów na zachodzie była również protestantką, król wysłał do Rzymu opata Orsiego z prośbą o dyspensę na to małżeństwo.

Są nam dostępne dwie depezesz kardynała Barberiniego do Viscontiego z 18 lutego i 2 września 1634 r., w których Barberini donosi, że jako argument przemawiający za tym małżeństwem wysuwał Władysław przede wszystkim posiłki króla angielskiego na wojnę ze Szwecją, czy to wprost czy w formie dywersji.

Papież odpowiedział, że jest to sprawa wielkiej wagi, ponieważ nie dotyczy jednostki, ale całego państwa i powierzył jej rozpatrzenie kongregacji kardynałów.<sup>100</sup>

Jednocześnie rozpoczął król zabiegi o zgodę senatorów; przedstawienie ich jednak było tego rodzaju, że Visconti, który pilnie śledził przebieg sprawy, pisał 31 marca 1634 r. do Rzymu, że „bez dyspensy papieskiej Władysław nigdy nie otrzyma zezwolenia na to małżeństwo od Stanów polskich.”<sup>101</sup>

Wielu jednak senatorów tym kosztem chciało odzyskać Prusy i Inflanty, toteż duchowni zaczęli ustępować, a milcząca zgoda świeckich została dość łatwo uzyskana.

Sądząc z relacji Viscontiego wysłanej do Rzymu 13 lipca 1634 r., nuncjusz przypuszczał, że król wniesie tę sprawę już na sejm 1634 r.<sup>102</sup>

22 lipca Visconti pisze, że król jakoby nawet miał grozić, że zawrze to małżeństwo, choćby bez zgody Rzeczypospolitej, w co nuncjusz naturalnie nie wierzył, zawsze uważał zaręczyny za

<sup>99</sup> A. Szelągowski, *Rozkład Rzeszy a Polska za Władysława IV*, s. 40—57.

<sup>100</sup> Depesze Barberiniego do Viscontiego z 18 II i 2 IX 1634 r. podane u Szelągowskiego, op. cit., s. 70—71.

<sup>101</sup> Depesza Viscontiego z 31 III 1634, podana u Szelągowskiego, op. cit., s. 72.

<sup>102</sup> Depesza Viscontiego z 13 VII 1634, podana u Szelągowskiego, op. cit., s. 74.

manewr do przechylenia opinii na korzyść jego, podobnie jak rozgłaszanie, że dyspensa ze strony papieża była zapewniona.<sup>103</sup>

Stolica Apostolska z obawą śledziła plany Władysława, bo prócz niebezpieczeństwa, jakie w małżeństwie mieszanym widziała dla religii katolickiej w ogóle, specjalną troskę sprawiała jej myśl spokrewnienia się króla polskiego z domem palatyna. Wiadomo bowiem, kim był Fryderyk V, zagorzały kalwin i głowa ruchu kalwińskiego w Niemczech.

Kongregacja kardynałów uznała, że małżeństwo to byłoby skandalem nie tylko w Polsce, gdzie — pomijając Helenę, żonę Aleksandra I — dotąd tylko katoliczki zasiadały na tronie, ale i w Niemczech, gdyby Władysław, bliski krewny cesarza, ożenił się z córką banity z Rzeszy.

Postanowiła więc kongregacja dać od razu (*subito*) odpowiedź odmowną co do dyspensy, aby nie pozostawić królowi najmniejszej nadziei na uzyskanie jej w przyszłości. Król był niemile uderzony tym pośpiechem, choć nie spodziewał się wyroku pozytywnego.

Źródła wskazują na dość poufną w tym czasie rozmowę króla z nuncjuszem, któremu Władysław wyraził żal, że sprawa tak ważna została załatwiona w ciągu 24 godzin bez uwzględnienia interesów jego domu. Nuncjusz próbował namawiać króla, by szukał żony na jakimś katolickim dworze, ale na to otrzymał odpowiedź, że ta sprawa zależy od wyniku traktatów ze Szwedami, i że przed ich ukończeniem nie może się na nic decydować.<sup>104</sup>

Rozmowa ta była jednym z nielicznych przeblysków szczerości króla, który dając taką odpowiedź zagrał wobec nuncjusza w otwarte karty — nie chodziło mu o palatynównę, ale o Szwecję.

Czy nuncjusz to rozumiał? Chyba nie na tyle, by zdać sobie sprawę z tego, że istotnym sojusznikiem, o którego królowi chodziło, byli tylko Habsburgowie, a cała sprawa małżeństwa z palatynówną stanowiła doskonale uplanowaną grę dla zyskania

<sup>103</sup> Depesza Viscontiego z 22 VII 1634, podana u Szelągowskiego, op. cit., s. 74.

<sup>104</sup> Relacja Viscontiego z 24 XI 1634, podana u Szelągowskiego, op. cit., s. 76.

chwilowej pomocy Anglii i trzymania w szachu domu cesarskiego.

Po skończonym sejmie 1635 r. — 19 marca zgromadziło się trzydziestu senatorów na tajną naradę, na której kanclerz Zadzik podał do dyskusji projekt małżeństwa króla. Radziwiłł pisze, że 2/3 głosów było za tym małżeństwem, Visconti podaje stosunek głosów inaczej twierdząc, że większość była przeciwko projektowi. Trudno go posądzić o świadome przekręcanie prawdy — musiał być raczej źle poinformowany.

Król, mimo że miał zgodę senatorów, uznał, że rozstrzygnięcie tej sprawy należy do całego sejmu i odłożył ją do przyszłej kadencji.<sup>105</sup>

Wtedy to zadrażnione zostały i tak już niezbyt dobre stosunki między nuncjuszem a biskupem kamienieckim, Pawłem Piaseckim. Piasecki jako jedyny biskup, opowiedział się za małżeństwem z heretyczką, co wywołało wzburzenie wśród katolików. Viscontiego widocznie mocno to poruszyło, bo w rok później w swej relacji, tak na ogół obiektywnej i spokojnej, uniósł się pisząc o Piaseckim, uważając go za ostatniego z biskupów, „nieporządnego w czynach i mowach często tak bezbożnie politycznych, że można by nieraz słusznie wątpić o jego sposobie myślenia w materii religii.”<sup>106</sup>

Sąd ten z pewnością można odnieść do tej sprawy, w której zdaniem nuncjusza, „biskup zniesławił suknię swoją duchowną”.<sup>107</sup> W ten sposób pisał Visconti dopiero po drugiej naradzie, na której Piasecki będzie się trzymał swego zdania, po pierwszej jednak doniósł nuncjusz do Rzymu o tym, co zaszło, tonem dość jeszcze umiarkowanym: *Tutti gli ecclesiastici et ancora li secolari contradicono. Solo due senatori heretici diedero il consiglio con Mons. Vescove di Camenez.*<sup>108</sup>

Nuncjusz z bliska obserwował rozwój sprawy małżeństwa

<sup>105</sup> Relacja Viscontiego z 24 III 1632, podana u Szelągowskiego, op. cit., s. 98. Radziwiłł, op. cit., 19 III 1632.

<sup>106</sup> Rykaczewski, op. cit., t. II, s. 245.

<sup>107</sup> Relacja Viscontiego z 8 III 1635, podana u Szelągowskiego, op. cit., s. 239.

<sup>108</sup> Depesza Viscontiego z 24 III 1635, podana u Szelągowskiego, op. cit., s. 242.

króla i był z nim w tym okresie w dość częstym kontakcie. Relacje jego i depesze wspominają niejednokrotnie o rozmowach z królem na ten temat.

Gdy rozeszła się pogłoska, że przybędzie armada angielska na usługi Władysława, a z nią i księżniczka Elżbieta, nuncjusz widocznie prosił o wyjaśnienie, bo król tym wieściom zaprzeczył.<sup>109</sup>

W jakiś czas potem król uspokajał obawy nuncjusza zapewnieniem, iż wyśle do palatynówny posła z propozycją zmiany religii.<sup>110</sup>

Władysław z talentem swą grę prowadził. Wiedział, że jakkolwiek byłaby pomoc Anglii, będzie ona zawsze niczym w porównaniu z pomocą cesarza i o nią przede wszystkim królowi chodziło.<sup>111</sup> Wiadomo, że za pośrednictwem kapucyna, O. Waleriana Magno, był w stałym kontakcie z cesarzem, który spokojnie odnosił się do projektów małżeńskich króla wiedząc prawdopodobnie, że był to tylko wygodny chwyt polityczny.

W lipcu 1635 r. nastąpił zwrot króla ku Francji, a ochłodzenie stosunków z królem angielskim. Gra ta prowadzona była metodycznie i stopniowo.

W tym czasie Władysław wstrzymał wyjazd do Rzymu biskupa żmudzkiego Jerzego Tyszkiewicza z prośbą o dyspensę, tłumacząc się, że liczy na pośrednictwo Anglii i Francji.<sup>112</sup>

Wysłał za to do Hagi jezuitę, O. Pstrokońskiego, który wiozł list króla do palatynówny z wyrazami gorących uczuć, ale i wzmianką, że zachodzą pewne trudności w zawarciu tego małżeństwa; ustnie zaś Pstrokoński miał powiedzieć matce Elżbiecie, że król żąda, aby księżniczka przyjęła katolicyzm. Odpowiedź była zdecydowanie odmowna.

Poseł francuski, d'Avaux, pisał później do Ludwika XIII, że gdy mówił o tym z królem, Władysław zaczerwienił się bardzo.<sup>113</sup>

<sup>109</sup> Relacja Viscontiego z 26 V 1635, podana u Szelągowskiego, op. cit., s. 99.

<sup>110</sup> A. Szelągowski, op. cit., s. 100.

<sup>111</sup> A. Szelągowski, op. cit., s. 101—103.

<sup>112</sup> A. Szelągowski, op. cit., s. 146.

<sup>113</sup> List d'Avaux do Ludwika XIII z 15 IX 1635, podany przez Wł. Tomkiewicza i Fr. Pułaskiego, *La mission de Claude de Mêmes comte d'Avaux*, Paris 1937, s. 56—58.

D'Avaux gotów był widzieć w tym rumieńcu siłę uczucia, choć znając całość sprawy można to przypisać talentowi aktorskiemu Władysława, który chciał jak najdłużej utrzymać w otoczeniu przekonanie, że trwa w zamiarze małżeństwa z palatynówną. To mu się istotnie udało, bo nawet nuncjusz stojący tak blisko tych spraw, uważał, że pewna chęć wycofania się z projektu tego małżeństwa była ze strony Władysława odpowiedzią na zawód co do posiłków angielskich i nie przypuszczał, że cała sprawa od początku była grą dyplomatyczną. Zarówno dla niego, jak dla innych osób nie wtajemniczonych, do których i poseł francuski należał, małżeństwo z palatynówną było nadal głównym życzeniem króla.<sup>114</sup>

Toteż Francja skwapliwie przyrzekła pomoc w staraniach o dyspensę, tym bardziej, że Władysław w dalszym ciągu oficjalne zabiegi o ową dyspensę w Rzymie prowadził.<sup>115</sup>

Dyplomacja francuska przysłała tu z pomocą; ambasador francuski w Rzymie dwukrotnie z papieżem rozmawiał na ten temat i uznał, że sprawa jest na dobrej drodze. D'Avaux otrzymał również wiadomość z Paryża, że Urban VIII robi coraz mniej trudności.<sup>116</sup> Opierając się na tym Władysław zwrócił się do Viscontiego z prośbą, by nakłaniał senatorów duchownych do zmiany stanowiska w tej sprawie.

Nuncjusz stanowczo odmówił wymawiając się przeciwnymi instrukcjami, jakie otrzymał z Rzymu. Istotnie, kardynał Barberini polecił mu doprowadzić do zlikwidowania tego projektu choćby przy pomocy sejmu.<sup>117</sup>

Tymczasem w kongregacji kardynałów zdania były podzielone. Kardynał Barberini starał się to małżeństwo obalić, ale byli i inni, którzy za nim przemawiali twierdząc, że nie sprzeciwia się ono prawu kanonicznemu. Wynik był niepewny wobec nieprzyjaznego dla cesarza nastawienia Urbana VIII.<sup>118</sup>

<sup>114</sup> Relacja Viscontiego z 18 VIII 1635, podana u Szelałowskiego, op. cit., s. 147.

<sup>115</sup> Depesza Barberiniego do Viscontiego z 8 IX 1635, podana u Szelałowskiego, op. cit., s. 168.

<sup>116</sup> Tomkiewicz, *La mission du Comte d'Avaux*, s. 113 i 84.

<sup>117</sup> Depesza Barberiniego do Viscontiego z 10 X 1635, i relacja Viscontiego z 17 XI 1635, podane u Szelałowskiego, op. cit., s. 168—170.

<sup>118</sup> A. Szelałowski, op. cit., s. 170—171.



Król tymczasem wprowadził tę sprawę na sejm nie zdradziwszy się niczym, że projekt swój zmienił. Wysłał Ossolińskiego do nuncjusza z prośbą, aby „przechylał głosy duchownych senatorów na jego korzyść, obiecując dać zupełne ubezpieczenie religii katolickiej, między innymi to, że nie będzie promował na godności różnowierców.”<sup>119</sup>

Nuncjusz jednak nie przestawał krzepić ducha i zachęcać do oporu senatorów duchownych bojąc się jakichkolwiek ustępstw, które mogłyby być połączone z krzywdą sprawy katolickiej.<sup>120</sup>

W czasie sejmu listopadowego 1635 r., król znowu zwołał radę senatu celem rozpatrzenia sprawy jego małżeństwa. Podkancelerzy koronny, Tomasz Zamoyski oznajmił, że rzecz cała tak daleko już się posunęła, że cofnąć jej nie można, ale wobec tego król chce postawić ciężkie warunki dla poskromienia herezji, a więc:

„jeżeliby królowa nie chciała do wiary katolickiej się skłonić, król jej ani prywatnego, ani publicznego nie pozwoli *exercitium* religii swojej, ani zechce ministrami heretyckimi pałacu królewskiego mazać, panien heretyckich do usług jej nie przypuści.”<sup>121</sup>

Gdy senatorowie i na to nie chcieli się zgodzić, król prosił za pośrednictwem Zamoyskiego, by chociaż wprost nie sprzeciwiali się temu małżeństwu, ale raczej podaniem ciężkich warunków mu przeszkodzili.<sup>122</sup>

Radziwiłł wspomina o jakimś „konfidentie królewskim”, który w dniu owej rozmowy „hojne widział łzy króla wylewającego i mówiącego, *per extrema* pójdę, jeśli mi tego bronić będą.”<sup>123</sup>

Gdy 1 grudnia znowu zebrali się senatorowie na tajną naradę, wyłonił się nowy projekt królewski, a mianowicie — projekt małżeństwa z Polką. Jednak ani jedno, ani drugie rozwiązanie sprawy nie odpowiadało senatorom. Piasecki pisze, że przeciwko palatynównie było daleko więcej głosów niż na poprzednim sejmie. Zarzucano różnicę religijną żądając, by księż-

<sup>119</sup> Depesza Viscontiego z 8 XII 1635, podana u Szelągowskiego, op. cit., s. 171—173.

<sup>120</sup> A. Szelągowski, op. cit., s. 173.

<sup>121</sup> Radziwiłł, op. cit., 29 XI 1635.

<sup>122</sup> A. Szelągowski, op. cit., s. 122.

<sup>123</sup> Radziwiłł, op. cit., 29 XI 1635.

niczka uczyniła przed ślubem wyznanie wiary, zarzucano wreszcie projekt bliższego wiązania się z Anglią, co by oddaliło Polskę od cesarstwa, a w razie niebezpieczeństwa niewiele by Rzeczypospolitej pomogło.<sup>124</sup>

Przeciwko zaś Polsce występowali przeważnie możni, gdyż każdy z nich bał się, że zaszczyt spowinowacenia się z królem przypadłby w udziale jego przeciwnikowi. Byli jednak i tacy, którzy pochwalali projekt małżeństwa króla z rodaczką, przeważnie w nadziei, że z ich rodziny król sobie żonę wybierze. Niektórzy dopatrywali się w owej rodaczce Wiśniowieckiej „wiedząc o afekcie królewskim ku niej”<sup>125</sup>, inni znowu, jak nuncjusz Visconti „widzieli w niej córkę Krzysztofa Radziwiłła.”<sup>126</sup> Ostatecznie na 60 senatorów liczba stronników małżeństwa z palatynówną zmalała do sześciu włączając w to biskupa Piaseckiego, który według słów Albrechta Radziwiłła

„odrodkiem stanu duchownego i senatorskiego się pokazał [...] Nie tylko bowiem nie rewokował sentencji swojej na przeszłej radzie 19 marca danej, ale jeszcze więcej przyłożył, życząc wolę królewską jak najprędzej do skutku przywieźć i do dalszego sejmu nie odwłaczać.”<sup>127</sup>

Szelągowski przypuszcza, że na tak nikłą liczbę zwolenników małżeństwa z Elżbietą wpłynęła zmiana sytuacji politycznej wskutek rozejmu sztumdorfskiego ze Szwecją, wobec czego pod względem politycznym małżeństwo to stało się bezcelowe.

Z drugiej strony trudno przypuścić, by nie miały na to żadnego wpływu wszystkie starania nuncjusza, który wiele włożył wysiłku w urabianie opinii senatorów przeciwko tym projektom. Visconti też w dużej mierze sobie przypisywał fakt, że sprawa taki wzięła obrót i uważał to za triumf, który odniósł na zakończenie swej nuncjatury w Polsce.<sup>128</sup>

Działalność nuncjusza niewątpliwie zrobiła swoje, ale on sam nie zdawał sobie sprawy z tego, co zdziałał istotnie. Sądząc z jego relacji, przypuszczał, że zniweczył plany królewskie, że nie

<sup>124</sup> Piasecki, op. cit., s. 410—411.

<sup>125</sup> Radziwiłł, op. cit., 3 XII 1635.

<sup>126</sup> Szelągowski, op. cit., s. 174.

<sup>127</sup> Radziwiłł, op. cit., 1 XII 1635.

<sup>128</sup> Depesza Viscontiego z 2 II 1635, podana u Szelągowskiego, op. cit., s. 175.

dopuszczył do tego, co jego zdaniem byłoby jeszcze jedną klęską Kościoła w Polsce; tymczasem zaś, dążąc do tych celów zrobił coś zupełnie innego, a mianowicie dopomógł tylko królowi w osiągnięciu jego celów istotnych.

Władysław od początku do końca grał doskonale swą grę, chodziło mu o małżeństwo z córką cesarza i do tego prowadził. Projekt małżeństwa z Polką torował tylko drogę do celu; Władysław miał wszelkie dane na to, że przy ówczesnych stosunkach w Polsce i to będzie odrzucone, a wtedy musiała nasunąć się sama tylko trzecia możliwość — związanie się małżeństwem z domem Habsburgów.

Według obliczeń Władysława droga przez niego obrana musiała do tego doprowadzić, ale mogła cała sprawa pójść trudniej i wolniej; to, że poszła tak gładko, zawdzięczał Władysław tym wszystkim, którzy agitowali przeciwko palatynównie, a więc w pierwszym rzędzie nuncjuszowi.

Według relacji Albrechta Radziwiłła, król wyszedł z sali posiedzeń z twarzą rozpromienioną, pokrywając to sztucznym zasępieniem.<sup>129</sup> Nikt nie dostrzegł istotnych intencji króla do tego stopnia, że dość blisko dworu stojący Piasecki pisze z pewnym rozdrażnieniem, że zawichrzyli sprawę.

„Przychylniejsi Austryjakom; ci bowiem tyle czynili zabiegów, że umysł króla nie tylko od palatynówny, ale nawet od rodaczki zupełnie odstręczyli i bez przestanku to te, to owe przyczyny podszeptując, odwodzili go od każdej z osobna zamyślonej oblubienicy, póki się na koniec do Austryjaczki, do której dotąd zdawał się mieć odrazę, nie skłonił.”<sup>130</sup>

Visconti również nie zdawał sobie sprawy z prawdziwego nastawienia króla, bo w dalszym ciągu nie był pewny, czy Władysław nie wróci do projektów małżeństwa z Elżbietą. Widać, że niepokoił się tym jeszcze przez parę miesięcy, bo 2 lutego 1636 r. przytacza pogłoski o tym, „że sprawa małżeństwa jest w toku, a z nią małżeństwo brata księżniczki z Krystyną szwedzką; podaje nawet warunki, na podstawie których korona szwedzka ma przejść na dzieci króla Władysława IV a nie Krystyny.”<sup>131</sup>

<sup>129</sup> Szelągowski, op. cit., s. 174.

<sup>130</sup> Piasecki, op. cit., s. 411.

<sup>131</sup> Depesza Viscontiego z 2 II 1636, podana u Szelągowskiego, op. cit., s. 175.

Mógł istotnie nie być całkowicie spokojny, ponieważ po sejmie grudniowym 1635 r. oficjalnie sprawę zostawiono w zawieszaniu, a król obiecał, że zrobi to, co uzna za odpowiednie dla dobra państwa. Visconti więc nie przestał działać w kierunku odwrócenia myśli Władysława od palatynówny. Mamy na to dowód w liście hr. d'Avaux z 27 grudnia 1635 r., w którym poseł francuski pisze:

Monsieur le nonce de Pologne a mandé de bouche à M. d'Avaux qu'il le conjure, quand le roi de Pologne sera à Dantzig de lui proposer Mme la princesse Marie ou Mlle de Bourbon, parce qu'autrement, s'il persiste à sa pensée, il arrivera du désordre.

D'Avaux pisze dalej, że O. Walerian Magno jest przy królu, że w imieniu cesarza miał zgodzić się na małżeństwo z palatynówną, i że cesarz nie jest taki niechętny temu małżeństwu, jak małżeństwu z księżniczką francuską, do którego w przeciwnym razie mogłoby dojść.<sup>132</sup>

To jeszcze jeden dowód, jak bardzo cesarz czuł się pewny Władysława i do jakiego stopnia otoczenie króla nie orientowało się w prawdziwej sytuacji.

W rezultacie głosy senatorów przeciw małżeństwu z palatynówną były wielką przysługą oddaną królowi, dawały mu bowiem powód natury państwowej, aby się od tego małżeństwa uchylić.<sup>133</sup>

W dwa miesiące później wysłał król Jana Zawadzkiego do królowej angielskiej z oświadczeniem, że Władysław trwa w zamiarze poślubienia Elżbiety, żąda tylko przejścia jej na katolicyzm. W razie odpowiedzi negatywnej, poseł miał oznajmić, że wobec tego małżeństwo to nie może dojść do skutku.

W połowie stycznia 1636 r. Władysław pytał posła francuskiego, czyby król francuski nie podjął się nakłonienia palatynówny do zmiany religii i zapewnił swym słowem, że gdyby się to udało, doprowadziłby do małżeństwa.<sup>134</sup>

Gdy jednak Zawadzki przedstawił w Anglii trudności ze strony senatu, którym zaradzić mogło tylko przyjęcie katolicyzmu przez księżniczkę, Karol I z oburzeniem odpowiedział, że nigdy

---

<sup>132</sup> Tomkiewicz, op. cit., s. 120.

<sup>133</sup> Szelągowski, op. cit., s. 175.

<sup>134</sup> Szelągowski, op. cit., s. 175—176.

tego nie będzie swej siostrzenicy doradzał.<sup>135</sup> Z tą chwilą małżeństwo to można uważać za oficjalnie zerwane.

Visconti poczuł prawdopodobnie w pełni swój triumf. W relacji posłanej do Rzymu na zakończenie nuncjatury pisze o swojej roli w tej sprawie:

„W takim niebezpieczeństwie nie zaniedbałem dopełnić mego obowiązku tak u króla, jako też ze stanami Rzplitej. Nie tylko starałem się ożywiać ducha dobrze myślących i gorliwych, zagrzewać drugich do oporu, lecz oprócz tego, nie zaniechałem odkryć i wykazać fałszów dysydenckich, mianowicie co do dyspensy wbrew zaprzeczając chytrze przez nich rozsiewanym wieściom o woli papieża. Król nie był z tego kontent równie jak się obraził za bezwarunkowe odmówienie dyspensy, w czym na wzór dobrego lekarza starałem się użyć łagodzących środków dla zagojenia zadanej mu rany, nie tylko zwracając jego uwagę na ojcowską powinność papieża w tak delikatnej materii, lecz zarazem stręcząc mu jego imieniem różne inne partie dla odwrócenia go od zamysłu zaślubienia córki palatyna reńskiego. Wylczyłem mu kolejną wszystkie na wydaniu królowy i księżniczki katolickie w Europie, a mianowicie jak mi było polecono, zastanowiłem jego uwagę nad córką wielkiego księcia Toskańskiego. Od tej ostatniej wymówił się jak zwyczajnie pokrewieństwem, a co się tyczy innych, prosił abym napisał, [...] żeby Ojciec św. traktował z księciem mantuańskim o małżeństwo z jego córką. Oprócz tego mówił mi kilka razy, że dlatego tylko zamysłał wejść w śluby z palatynką reńską, że w tym upatrywał widoczny pożytek dla swej sprawy i to samo powtarzał Ojcu Magno kapucynowi, życzył nawet sobie, aby nie ucichła pogłoska, która się rozeszła o tym, co się zaś tyczy dyspensy, wolałby omówienie warunkowe, aby z nią od razu nie zerwać.”<sup>136</sup>

Widać tu wyraźnie, że król chciał całą sprawę przewlekać.

Widocznie jednak, choć nuncjusz nie potrafił zdać sobie sprawy z prawdziwych intencji króla, obudziły w nim te słowa pewną nieufność, bo dodaje z powątpiewaniem:

„Nie wiem jak dalece można ufać tym słowom królewskim i dlatego sądzę, że potrzeba bardzo ostrożnie postępować, aby się z czym nie wymówić, co by mogło mieć pozór obietnicy papieskiej i w jaki sposób zobowiązać się jego imieniem; wiem bowiem bardzo dobrze, że jeżeli w tych interesach szwedzkich potrzeba będzie na koniec dobyć oręża, jak się na to zanosí, król prawdopodobnie niezawodnie podałby rękę palatynce reńskiej z potrzeby pomocy angielskiej, bez której zamiarów swoich żadnym sposobem dopiąć nie może.”<sup>137</sup>

<sup>135</sup> List Karola I do Władysława IV z dn. 19 VI 1636 r., podany u Szełagowskiego, op. cit., s. 196—197.

<sup>136</sup> Rykaczewski, op. cit., t. II, s. 208—209.

<sup>137</sup> Rykaczewski, op. cit., t. II, s. 210.

Szedł też Visconti przez cały czas trzymając się swej zasady „ostrożnego postępowania”, urabiając dyskretnie i bez hałasu opinię senatorów, a jednocześnie nie narażając się królowi, choć nie ukrywał, że się z nim nie zgadza.

#### VI. STOSUNKI VISCONTIEGO Z KROLEM

Na tle pięcioletniej działalności Viscontiego w Polsce wyraźną linią zarysowują się stosunki, jakie łączyły go z Władysławem IV.

Czerniak nazywa nuncjusza entuzjastą i zwolennikiem króla.<sup>138</sup> Źródła dają świadectwo, że tak było istotnie. Żywa sympatia, jaką nuncjusz darzył Władysława, zaznacza się wyraźnie od chwili rozpoczęcia bezkrólewia po śmierci Zygmunta III.

Visconti zdawał sobie sprawę ze wszystkich oporów, jakie narosły w katolickiej części społeczeństwa w stosunku do Władysława, a mimo to nie wahał się wysłać o nim do Rzymu przychylnych relacji, z których jasno widać, że nuncjusz bardzo pragnął wyboru jego na króla. Wyrabiając Władysławowi dobrą opinię w kurii rzymskiej Visconti nie mijał się z prawdą. Nie taił przed Stolicą Apostolską tych braków, które społeczeństwo katolickie w królewiczu widziało, mówił otwarcie o jego braku pobożności, który tak wielu raził, ale mówiąc o tym starał się zawsze wytłumaczyć te rzeczy od najlepszej strony. Nie pomijał żadnej okazji, by w swoich relacjach wysyłanych do Rzymu wspomnieć, ilekroć król był w kościele,<sup>139</sup> czy skwapliwie podchwycić taki fakt jak ten, że król ukląkł pobożnie na widok przechodzącego księdza z Najśw. Sakramentem.<sup>140</sup>

Widząc jednak u Władysława wiele zalet, widocznie martwił się jego brakiem pobożności, wiedział też, że wielu katolików Władysław sobie tym zraża, toteż w czasie jednej z audiencji zdecydował się skierować rozmowę na ten temat. Rozmowa ta utrzymana na gruncie szczerości dużo nam mówi o stosunkach tych dwóch ludzi. Na pytania, jakie nuncjusz mu zadał, król tłumaczył się, że zdrowie nie pozwala mu na chodzenie do kościo-

<sup>138</sup> W. Czermak, *Studia historyczne*, s. 88.

<sup>139</sup> Theiner, op. cit., t. III, dok. 335, s. 398.

<sup>140</sup> Theiner, op. cit., t. III, dok. 335, s. 396.

ła, że dawniej, gdy był młodszy i zdrowy wykazywał wiele pilności w uczęszczaniu na nabożeństwa, lecz teraz szkodzi mu to bardzo, choć nie zaniedbuje niczego, by się wyleczyć. Co do ranego zaś wstawania, na które nie mógł się zdobyć, tłumaczył się, że mu je uniemożliwia silny ból głowy.<sup>141</sup>

Nuncjusz wierzył królowi, twierdząc, że jego intencje są jak najlepsze.

Mimo to nie wahał się stanąć przed nim w pierwszych dniach listopada 1632 r. z energicznym protestem przeciwko krzywdzącej unii pacyfikacji i zaklinał go, by swym autorytetem bronił unitów, przypominając mu, że cały świat patrzy na jego postępowanie.<sup>142</sup>

Wykazywał niejednokrotnie królowi, że powinien wiedzieć, co mu wypada czynić jako władcy katolickiemu, a wreszcie, gdy już nie było innej rady, zdecydował się zaprotestować przeciw marcowej ustawie 1635 r.<sup>143</sup>

A jednak — jedna rzecz jest tu zastanawiająca. Oto nuncjusz jest najczęściej w sprawach zasadniczych odmiennego zdania niż król; nie zgadza się z nim, gdy chodzi o sprawy unickie, przeszkadza jak może małżeństwu z palatynówną, a więc pozornie przynajmniej, jeśli chodzi o to ostatnie, przeciwstawia się królowi na każdym kroku. I to, co dziwi, co wydaje się na pierwszy rzut oka faktem niewytłumaczonym, to to, że król nie tylko się na nuncjusza nie obraża, nie tylko nie czuje się między nimi jakiegoś antagonizmu, ale przeciwnie — jest to coś w rodzaju przyjaźni.

Król niejednokrotnie zwierzał się nuncjuszowi ze swych projektów politycznych; przed wyprawą moskiewską snuł przed nim plany oparcia się na partii tamtejszych niezadowolonych, zajęcia całego księstwa lub jego części i osadzenia tam na tronie Jana Kazimierza, a przynajmniej zawarcia korzystnego dla Rzeczypospolitej pokoju. Nie taił też przed nuncjuszem istotnych celów, jakie w tej sprawie chciał osiągnąć, przyznawał się

---

<sup>141</sup> Theiner, op. cit., t. III, dok. 335, s. 396—397.

<sup>142</sup> Theiner, op. cit., t. III, dok. 335, s. 398—399.

<sup>143</sup> Theiner, op. cit., t. III, dok. 369, s. 419.

szczerze do swego największego pragnienia odzyskania Szwecji, do której ziemi moskiewskie miały mu drogę torować.<sup>144</sup>

Kiedy indziej Władysław roztaczał przed nuncjuszem swe plany dotyczące Szwecji. Omawiając z nim sprawę pokoju ze Szwecją, zwierzył mu się, że gdyby nie mógł całego kraju odzyskać, poprzestałby na części, lub przynajmniej na usunięciu prawa o wyłączeniu jego rodziny do tronu szwedzkiego.<sup>145</sup>

Visconti żywo musiał przejmować się planami króla i z nim razem je snuć, bo po rozejmie sztumdorskim, gdy znikła nadzieja odzyskania Szwecji, z żalem pisze:

„Tak więc zniknęła, sądzę, wszelka nadzieja oglądania katolika na tronie szwedzkim, tak spełzły na niczym wszystkie króla zamysły.”<sup>146</sup>

Co jednak było przyczyną takiego przyjaznego stosunku, mimo rozbieżności zdań w rzeczach dość zasadniczych?

Można tu wyróżnić dwie grupy przyczyn:

Przede wszystkim nie należy zapominać, że na gruncie polskim, który w oczach Zachodu uchodził za teren niemal barbarzyński, spotkali się ci dwaj ludzie, którzy musieli w sobie wzajemnie zobaczyć Europejczyków. Zarówno Visconti jak Władysław niewątpliwie odbijali od środowiska polskiego wysoką klasą kultury. Jeden i drugi był człowiekiem nieprzeciętnie inteligentnym; jeśli chodzi o Władysława, nie mamy co do tego wątpliwości, u Viscontiego zaś wspaniały zmysł obserwacyjny, rzutkość umysłu, szybka i trafna orientacja, dobór metod postępowania — same za siebie mówią. Na płaszczyźnie podobnej umysłowości i kultury mogli ci ludzie z łatwością znaleźć wspólny język. A przy tym Visconti po prostu wyraźnie lubił Władysława. Świadczą o tym wszystkie niemal jego wypowiedzi na temat króla, a zwłaszcza relacja ostatnia, w której nuncjusz daje dokładną charakterystykę Władysława. Nie pominął i tam jego błędów — mówi otwarcie o zbytnej jego rozrzutności<sup>147</sup>, o zamiłowaniu „do przyjemności, które zmysłowymi zowią”<sup>148</sup>, ale w tym wszystkim nie czuje się ani odrobiny niechęci, przeciw-

<sup>144</sup> Szelągowski, op. cit., s. 58—59.

<sup>145</sup> Rykaczewski, op. cit., t. II, s. 233.

<sup>146</sup> Rykaczewski, op. cit., t. II, s. 269.

<sup>147</sup> Rykaczewski, op. cit., t. II, s. 190—191.

<sup>148</sup> Rykaczewski, op. cit., t. II, s. 192—193.



nie — nuncjusz, gdzie może, tam wybiela króla i podkreśla jego przymioty.

Przed wszystkim więc zbliżały tych ludzi czynniki czysto osobistej sympatii.

Z drugiej zaś strony, Visconti rozumiał króla w jego działalności politycznej. Na tym tle musiał mieć prawdopodobnie wiele konfliktów z samym sobą, gdyż działalność jego jako nuncjusza na każdym kroku krzyżowała się z dążeniami króla. Na podstawie wielu posunięć Viscontiego, o których wyżej była mowa, wyczuwa się wyraźnie, że ilekroć Visconti przeciwstawiał się królowi, robił to dlatego, że ze swego punktu widzenia nie mógł robić inaczej, ale miał na tyle szerokie horyzonty, że rozumiał także punkt widzenia króla, którego nie chciał potępiać.

Wiedział, że racja stanu wymagała, wobec wojny z Moskwą i pogrózek Kozaków, ustępstw dla różnowierców; rozumiał Władysława w jego upartym dążeniu do odzyskania Szwecji, które mogło — przynajmniej w oczach nuncjusza — stać się bliższe na skutek małżeństwa z palatynówną i — wobec tych dążeń króla, którym pewnej słuszności nie mógł odmówić — musiał oponować. Nie chcę tu twierdzić, że oponował bez przekonania o słuszności swej sprawy, ale że będąc przedstawicielem interesów Kościoła i mając swoje racje postępowania uznawał możliwość subiektywnych racji Władysława.

Kiedy po elekcji Władysław wysyłał poselstwa za granicę z zawiadomieniem o swym wyborze, nuncjusz flamandzki wniósł zażalenie do Stolicy Apostolskiej, że do katolickiej Flandrii przysłał Władysław kalwina, Janusza Radziwiłła. Kardynał Barberini depešował w tej sprawie do Viscontiego ubolewając i protestując przeciwko temu na przyszłość, Visconti zaś upatrywał w tych zabiegach Władysława o pozyskanie sympatii różnowierców szukanie sposobów odzyskania Szwecji i znowu nie dziwił się tego rodzaju akcji dyplomatycznej.<sup>149</sup>

Te dwie grupy przyczyn złożyły się na to, że w postępowaniu Viscontiego z królem wybija się przede wszystkim ogromny takt. Visconti nie chciał żadnej sprawy osiągnąć przebojem. Gdy

---

<sup>149</sup> Depesza Barberiniego do Viscontiego z 1 III 1633, podana u Szełagowskiego, op. cit., s. 40—41.

musiał upomnieć króla, że nie dość myśli o interesach unii, jednocześnie nie szczędził mu słów zachęty.<sup>150</sup>

Gdy tłumaczył Władysławowi, że nie może zgodzić się na punkty pacyfikacji, jednocześnie wyrażał współczucie wobec niebezpieczeństwa rozejścia się sejmku bez uchwał.<sup>151</sup>

A kiedy kardynał Barberini zrobił propozycję użycia interwencji cesarskiej, by króla skłonić do zmiany stanowiska w sprawie unii, Visconti potrafił ochronić Władysława od tego, o czym wiedział, że byłoby dla niego zbyt przykre.<sup>152</sup>

Kiedy zaś król obraził się za szybką i kategorię odmowę dyspensy na jego małżeństwo i gdy ten moment mógł już wtedy oddalić króla od Rzymu, Visconti — jak sam mówił — użył całego swego taktu i delikatności „dla zagojenia zadanej mu rany”<sup>153</sup>. Jeśli już jednak chciał w tej sprawie okazać Władysławowi tyle życzliwości, byłoby mu łatwiej zrzucić winę na Rzym, a tymczasem Visconti ani w tym wypadku, ani w żadnym innym nie chce dać nawet pozorów nielojalności wobec Stolicy Apostolskiej; tłumaczy tylko stanowisko papieża i stara się osłodzić królowi rzeczy przykre łagodząc je w miarę swych możliwości.

Nic dziwnego, że Władysław nie mógł nic zarzucić Viscontiemu nawet wtedy, gdy ten działał przeciwko jego planom. Stosunki ich wzajemne zdawały się przy tym nie zawsze być oficjalne. Niewiele wprawdzie mówią nam takie fakty, jak to, że widzimy nuncjusza w czasie uroczystości pogrzebowych Zygmunta III i Konstancji, że odprawia żałobne nabożeństwo przy ciałach królewskich<sup>154</sup>, że bierze udział w uroczystościach koronacyjnych<sup>155</sup>, że wreszcie przenosi w procesji relikwie błog. Ładysława z Gielniowa do kościoła Bernardynów w Warszawie.

Były to funkcje związane z urzędem nuncjusza; w podobnych

<sup>150</sup> Śmurlo, op. cit., cz. II, s. 101.

<sup>151</sup> Śmurlo, op. cit., cz. II, s. 102—103.

<sup>152</sup> Ibidem.

<sup>153</sup> Ibidem.

<sup>154</sup> Grabowski, *Ojczyście spominki*, Kraków 1843, t. 1, s. 63.

<sup>155</sup> Radziwiłł, op. cit., 6 II 1633.

okolicznościach widzimy i Filonardiego,<sup>156</sup> choć był w tak złych stosunkach z królem.

Podają jednak źródła inne wzmianki, które odzwierciedlają nam pełen prostoty stosunek Viscontiego do króla.

Albrecht Radziwiłł, opisuje jeden z takich drobnych, choć wiele mówiących faktów, kiedy to w trzy dni po elekcji miał audiencję u króla i pożegnawszy się z nim wstąpił do nuncjusza, by się i z nim pożegnać. Gdy Visconti dowiedział się od Radziwiłła, że król wyjechał w pole z posłem cesarskim dla obejrzenia musztry, niewiele myśląc wsiadł do karety Radziwiłła i razem z nim w pole do króla pojechał.<sup>157</sup>

Innym razem, gdy odbywała się próba komedii, która miała być grana na dworze, nuncjusz poszedł na próbę, ponieważ nie wypadało mu na właściwym przedstawieniu siedzieć z posłami moskiewskimi.<sup>158</sup>

Gdy zaś król podejmował owych posłów obiadem, „na całą tę obiadową komedię, z góry przez kraty drewniane zapatrywali się nuncjusz apostolski, poseł florencki i królowna ze swoim fraucymerem”.<sup>159</sup> To wszystko i wiele podobnych wypadków świadczy o prostocie samego Viscontiego, który nie zawsze stroił się w powagę poselską, który dzięki swej wysokiej kulturze i poczuciu taktu, potrafił się nieraz usunąć, gdy wiedział, że dla obu stron będzie w ten sposób lepiej i wygodniej.

Król ze swej strony był graczem, który w sposób zręczny starał się nieraz omotywać Viscontiego, by przy jego pomocy swe plany przeprowadzić. Wątpić należy, by grali oni z sobą w otwarte karty, jeden i drugi działali taktycznie, jeden i drugi miał coś do wygrania — ale cała ich gra dyplomatyczna zabarwiona była sympatią i życzliwością wzajemną.

Były jednak momenty, w których nuncjusz dopominał się o należy mu szacunek, ponieważ oficjalnie występował w imieniu papieża. Na tym tle mamy jeden wypadek, który stanowił

---

<sup>156</sup> Wassenberg, *Gestorum Gloriosissimi ac invictissimi Vladislai IV*, Gedani 1643, pag. 202—203.

<sup>157</sup> Radziwiłł, op. cit., 16 XI 1632.

<sup>158</sup> Radziwiłł, op. cit., 12 V 1635.

<sup>159</sup> Radziwiłł, op. cit., 12 V 1635.

przykry zgrzyt w tak dobrych stosunkach między nuncjuszem a królem.

Kiedy król wyruszywszy na wyprawę moskiewską przebywał w Wilnie, przybył tam również i nuncjusz. Trudno rozstrzygnąć dlaczego wyjechał tam za królem. Powodów mogło być wiele. Może była to chęć poznania Litwy, śledzenia z bliska losów wyprawy, czy też wreszcie pragnienie dopilnowania spraw unickich. Radziwiłł opisuje przykrość, jaka tam właśnie, w Wilnie, spotkała Viscontiego od króla. Gdy nuncjusz przyszedł na bankiet, na który był zaproszony,

„zastał już króla u stołu siedzącego; po lewej siedział królewicz Kazimierz, księżę zaś kurlandzki po prawej był sadzony. Poseł papieski za dyshonor miał ustępować miejsca księciu kurlandzkiemu, przeto prosił kanclerza koronnego i mnie, abyśmy poszli do króla przekładając mu przez to zniewagę Stolicy Apostolskiej. Król przywiódłszy rację na koniec rzekł: iż taka wola moja jest. Poseł rozgniewany odpowiedział: iż takiej woli powinien się sprzeciwić. Gdy tymczasem przed królem my się umawiamy za postem papieskim, dalszej odwołki poseł nie cierpiąc, sam przybył do króla, prosząc go, aby względ miał nie na jego osobę, ale na Stolicę Apostolską honor, ale nic u króla nie wskórał i z kwadrans niemal pocertowawszy słowy, nie siadłszy z indygnacją, poszedł, którego odprowadzili biskupi wileński i chełmiński. Po kilku jednak dniach, ludzkością był poseł prześlągany.”<sup>160</sup>

Trudno sobie w tym wypadku wytłumaczyć postępowanie króla; prawdopodobnie nie chciał Viscontiego obrazić, mógł to jedynie być z jego strony wyskok fantazji czy przekory, a jeszcze prędzej obawa narażenia się księciu kurlandzkiemu. Nuncjusz się trochę spóźnił, król mógł myśleć, że nie przyjdzie wcale i posadził przy sobie księcia kurlandzkiego; trudno mu było potem odwoływać to i kazać mu ustępować miejsca nuncjuszowi. Sytuacja była nieprzyjemna i dla króla, uznał więc widocznie, że najlepiej będzie nadrabiać miną i zlekceważyć nuncjusza, o którym wiedział, że mu tego długo pamiętać nie będzie.

Jednym z najmniej wytłumaczonych faktów z czasów działalności Viscontiego w Polsce jest ten, że po swoim odwołaniu — 12 kwietnia 1635 r., Visconti nie wyjeżdżał z Polski jeszcze przez blisko dwa lata. Być może, że były jakieś trudności z przyjazdem następcy, nuncjusza Filonardiego. Trudno odnaleźć dokładną datę jego przyjazdu; w każdym razie pierwsza wskazówka,

<sup>160</sup> Radziwiłł, op. cit., 20 VII 1633.

że już był w Polsce, pochodzi dopiero z kwietnia 1636 r., zaś 17 czerwca tego roku odwiedził go Radziwiłł jako „nowego posła papieskiego”<sup>161</sup>, przybył więc prawdopodobnie niedawno przedtem. W takim razie Visconti musiał urzędować jeszcze przez rok od chwili swego odwołania. Nie jest jednak zupełnie wytłumaczone, co wpłynęło na to, że Visconti przebywał w Polsce po przybyciu Filonardiego jeszcze w każdym razie nie mniej niż pół roku, bo dodatek do jego ostatniej relacji datowany jest z Warszawy 1 stycznia 1637 r. Na tej dacie kończą się ślady jego pobytu w Polsce.

Nie nasuwają się żadne inne przypuszczenia poza tym jednym, że Visconti nie chciał wyjechać, póki nie upewnił się, jak stoi sprawa kapelusza kardynalskiego, o który Władysław dla niego się starał. Był to ze strony króla konkretny wyraz wdzięczności wobec nuncjusza w zamian za jego życzliwość i tego rodzaju układanie stosunków Władysława z Watykanem, że mógł on być z nich w pełni zadowolony. Tymczasem napotkał król w tej sprawie poważne trudności, które w dużej mierze były powodem oddalenia się Rzeczypospolitej od Rzymu.

Urban VIII mianując dwunastu nowych kardynałów, w liczbie tej Viscontiego nie umieścił. Można by wiele snuć domysłów co do powodów tej odmowy. Jako powód oficjalny podano fakt, że Visconti jest mediolańczykiem, a tym samym poddanym hiszpańskim, papież zaś był przeciwnikiem Habsburgów.<sup>162</sup>

Obok tego mogły być i inne powody nie mniej istotne. Sądząc po osobie następcy Viscontiego tak od niego krańcowo różnego, Stolica Apostolska miała prawdopodobnie Viscontiemu do zarzucenia jego zbytnią ustępliwość wobec króla. Dopiero następne lata wykazały, że była to jedynie słuszna metoda; nuncjusz Filonardi używał metod wprost przeciwnych i dlatego właśnie skompromitowany musiał z Polski wyjechać. Jednak właśnie na tle działalności Filonardiego uwidaczniają się jeszcze jaśniej stosunki Władysława z Viscontim. Podczas gdy Visconti w sprawach spornych starał się działać łagodząco, Filonardi podchodził do podobnych spraw w sposób wręcz odmienny:

<sup>161</sup> Radziwiłł, op. cit., 17 VI 1636.

<sup>162</sup> Kwiatkowski, *Dzieje narodu polskiego za panowania Władysława IV*, Warszawa 1823, s. 260—261.

szorstko, gwałtownie, niecierpliwie. Jest rzeczą zrozumiałą, że jeśli chodziło np. o sprawy unitów, musiał protestować<sup>163</sup>, tak, jak musiał to robić Visconti, ale w jego postawie nie było tej życzliwości, jaką miał dla króla jego poprzednik, a przeciwnie — zadrażniał stosunki nietaktownymi często posunięciami, których dobro sprawy zupełnie nie wymagało. Zdarzył się taki wypadek po powrocie wysłanego do Rzymu Piotra Gębickiego, który prosił papieża o purpurę kardynalską dla Viscontiego zaleconego przez króla równego innym monarchom. Otrzymał na to odpowiedź Urbana VIII: „Ja nie wiem, jeżeli jest równy innym królom i czy pewna jest równość królów dziedzicznych i obieranych.” Nuncjusz Filonardi dowiedziawszy się o tym zrzucił winę na króla twierdząc lekceważąco, że król sam się niższym od innych czyni, kiedy ozięble znosi zarówno więzienie swego brata we Francji, jak nieodpowiadanie Hiszpanii na listy królewskie.<sup>164</sup>

Same jednak powiedzenia nietaktowne byłyby może niczym, gdyby Filonardi nie wywoływał niepotrzebnych zatargów.

Gdy Władysław, chcąc na placu przed Zamkiem postawić pomnik swemu ojcu, kupił od bernardynów przyległe domy i kazał je zburzyć, Filonardi zabronił mu tego pod groźbą interdyktu. Król oburzony domy zburzył, a nuncjusza aresztował w jego mieszkaniu.<sup>165</sup>

Gdy wreszcie przejęto depesze Filonardiego, w których przedstawiał króla wobec Rzymu niemal jako heretyka<sup>166</sup>, senatorowie wysłali pismo do papieża z prośbą o odwołanie nuncjusza. Filonardi wyjechał wreszcie 9 sierpnia 1643 r.

Do śmierci Urbana VIII w czerwcu 1644 r. stosunki Polski z Rzymem zostały zerwane. Były one naprężone od chwili wstąpienia na tron Władysława IV, a jeśli obie strony zachowywały zewnętrzne pozory życzliwości czy nawet przyjaźni, to w bardzo dużej mierze zawdzięczać trzeba Viscontiemu, którego może główna zasługa polegała na tym, że będąc sam silną indywidualnością nie próbował tłumić nieprzeciętnej indywidualności

<sup>163</sup> Theiner, op. cit., t. III, dok. 369, s. 418—421.

<sup>164</sup> Kwiatkowski, op. cit., s. 261.

<sup>165</sup> Kubala, op. cit., s. 162—165.

<sup>166</sup> Czermak, *Studia historyczne*, s. 107.

Władysława wiedząc, że działaniem gwałtownym niczego nie osiągnie.

Tego jego talentu dyplomatycznego prawdopodobnie w Rzymie nie doceniono.

Umarł w 1645 r. nie doczekawszy się kapelusza kardynalskiego.

#### VII VISCONTI NA TLE SWEJ RELACJI

Na zakończenie swej nuncjatury w Polsce wysłał Visconti do Rzymu długą i wyczerpującą relację, która stanowi cenny dokument oświetlający wszechstronnie ówczesne stosunki w Polsce.

Układ relacji jest jasny.

Podkreśla nuncjusz na wstępie bogactwo i szczególną wagę wypadków, jakich był świadkiem w ciągu pięciu lat nuncjatury.

Wspomina śmierć królowej Konstancji 10 sierpnia 1631 r., „zgon nareszcie Zygmunta ostatniego dnia kwietnia 1632 r., mający, jak wówczas sądzono, pogorszyć stan Rzeczypospolitej, lubo w skutku inaczej się okazało”<sup>167</sup>, bezkrólewie; „sprawę szczęśliwie dokonaną dnia 13 listopada tegoż roku wyborem dobrego króla, Władysława IV”,<sup>168</sup> koronację, wreszcie wojnę z Turcją i Moskwą „z okazji której — dodaje z pewną dumą — musiałem udać się do Litwy, gdzie od lat 22 nuncjusz apostolski nogą nie postał”.<sup>169</sup> Wspomina w końcu pięć sejmów walnych i dwa zjazdy, których był świadkiem.

To jakby zarys ogólny tych spraw ważnych, które potem, w toku relacji szerzej nuncjusz rozwinie. Już z tego wstępu jednak przebija jasność, z jaką Visconti widział całokształt spraw.

Ogromną część relacji stanowią charakterystyki, przede wszystkim króla, rodziny królewskiej, dworu królewskiego, poszczególnych osób na dworze. Charakterystyka króla jest niezrównana, jeśli chodzi o jej dokładność i wszechstronność. Postać Władysława jest tak żywa i tak barwnymi kolorami wymalowana, że podziwiać tylko można bystrość obserwacji i jasność

<sup>167</sup> Rykaczewski, op. cit., t. II, s. 188.

<sup>168</sup> Rykaczewski, op. cit., t. II, s. 189.

<sup>169</sup> Rykaczewski, op. cit., t. II, s. 189.

sądu nuncjusza. Jest to najobszerniejsze źródło współczesne, jeśli chodzi o charakterystykę króla, na nie też w swych sądach o Władysławie powołują się historycy naszych czasów.<sup>170</sup>

Przechodzi wreszcie nuncjusz do spraw politycznych i tu zadziwia nas wspaniałą orientacją w sytuacji. Mówi o wojnie z Moskwą i Turcją, o stosunku Polski do Habsburgów, zdaje sobie dokładnie sprawę z dążeń Władysława w stosunku do Szwecji, orientuje się w sytuacji ogólnoeuropejskiej, widząc jasno, że na rozejmie polsko-szwedzkim zależy przede wszystkim Francji, i że poseł francuski doprowadza go do skutku.

Rzuciwszy ten jasny „syntetyczny obraz sytuacji zewnętrznej przechodzi do stanu wewnętrznego Rzeczypospolitej, i tu na pierwszym planie zajmuje się charakterystyką biskupów polskich. Nie wypada ona dla nich korzystnie. Chcąc ująć krótko kwintesencję tego, co nuncjusz sądzi o biskupach w Polsce, trzeba powiedzieć, że zarzuca im jako główny brak rozpolitykowanie, z którego wynika, że są oni przede wszystkim urzędnikami państwowymi, nie zaś kapłanami, że bardziej zajmują się sprawami politycznymi i własną karierą na tym polu niż tym, co do ich stanu kapłańskiego należy. Pisz z pewną goryczą, że:

„używają wszelkich sposobów, aby uchybienia popełnione w senacie nie doszły do wiadomości nuncjusza lub starają się wspólnymi siłami wystawić mu je w mniej rażących barwach. Potrzebuje zatem nuncjusz wielkiej zręczności, aby nie narazić w niczym powagi Stolicy Apostolskiej, mając do czynienia z osobami tak wolno myślącymi, a że im idzie także o to, aby nie stracić u niego zupełnie dobrego mniemania, musi rozsądnie zapobiegać nieporządkom i zarazem udawać, że ich winy nie widzi. Bo upominać takich ludzi w kraju, w którym wszystko zmierza do wolności, byłoby raczej odstręczyć ich niżeli poprawić.”<sup>171</sup>

W tych kilku przytoczonych zdaniach może najwięcej sam o sobie nuncjusz powiedział. Tu jest właśnie zawarta cała metoda jego postępowania. Jeżeli pośpiesznie i ostro nie gromił, to nie dlatego, że nie widział tego, co należało skarcić; mamy tu dowód, że widział jasno i nie mąciły mu jasnego obrazu rzeczywistości próby zmylenia jego czujności. Jeżeli działał rozważnie i powoli, to dlatego, że był przekonany, iż taktem zdziała więcej, a przynajmniej zachowa godność Stolicy Apostolskiej, którą na-

<sup>170</sup> Czermak, op. cit.

<sup>171</sup> Rykaczewski, op. cit., t. II, s. 236.



raził Filonardi wprost przeciwnymi metodami. Visconti chciał poprawy tych ludzi, o których pisze z prawdziwym ubolewaniem, ale wiedział również, że ostre ich upominanie byłoby działaniem na oślep i nie osiągnęłoby pożądanego skutku. Stosunek Viscontiego do biskupów i to, co o nich pisze, daje najwięcej materiału do wytworzenia sobie obrazu jego własnej sylwetki. Po spojrzeniu na całokształt jego działalności w Polsce, możemy stwierdzić, że był zręcznym politykiem i dobrym dyplomatą, to zaś, co mówi o biskupach, wykazuje nam, że jednak istotę pracy kapłańskiej widział gdzie indziej — nie w polityce.

Na podstawie jego charakterystyki poszczególnych biskupów polskich, można Viscontiemu przypisać dużo obiektywizmu. Choć generalizując, ujemnie przedstawia stan wyższego duchowieństwa polskiego, to jednak o niejednym z rządców diecezji wyraża się z całym uznaniem. Taką pochwałą cieszy się przede wszystkim arcybiskup gnieźnieński Jan Wężyk<sup>172</sup>, biskup kujawski Maciej Łubieński<sup>173</sup>, biskup żmudzki Jerzy Tyszkiewicz<sup>174</sup> i wielu innych.

O wielu również daje opinię zdecydowanie ujemną; do takich należy szczególnie wspomniany już poprzednio Paweł Piasecki, biskup kamieniecki.

Po biskupach przychodzi kolej na świeckich senatorów, spośród których wyróżnia nuncjusz Albrechta Radziwiłła, mówiąc, że „nuncjusze papiescy cenić go sobie wysoce powinni i z tego jeszcze względu, że w sprawach swoich urzędowych nie mają szerszego przyjaciela i opiekuna w całej Rzplitej”.<sup>175</sup>

W ciągu relacji przewija się wiele uwag na temat stosunków w Polsce; wnioski, które Visconti wyciąga ze swych spostrzeżeń są niezbyt dla narodu pochlebne, ale niemniej prawdziwe.

Mówi np. o chatach wieśniaków, „nad które nie ma okropniejszych w żadnym innym kraju, jak nie ma ludzi nędźniejszych na całym świecie nad chłopów polskich.”<sup>176</sup>

<sup>172</sup> Rykaczewski, op. cit., t. II, s. 237.

<sup>173</sup> Rykaczewski, op. cit., t. II, s. 238—239.

<sup>174</sup> Rykaczewski, op. cit., t. II, s. 243.

<sup>175</sup> Rykaczewski, op. cit., t. II, s. 255.

<sup>176</sup> Rykaczewski, op. cit., t. II, s. 196.

Mówiąc ogólnie o Polakach stwierdza, że wszyscy „więcej są hojni w obietnicach niżeli rzetelni w ich dotrzymaniu, a gdy się kto o skutek przyrzeczenia upomni, tym się składają, że albo zapomnieli, albo obiecali po pijanemu, dlatego ktoś słusznie żartem powiedział, że Polska jest ziemią obietnic”.<sup>177</sup> Miał nuncjusz na to bardzo konkretny dowód, gdy w lipcu 1633 r. król rozda-  
jąc w Wilnie wakanse, oddał województwo wileńskie wojewo-  
dzie trockiemu, Tyszkiewiczowi, tymczasem zaś przybył het-  
man polny Radziwiłł i na prośbę Albrechta Radziwiłła król po  
czterech dniach decyzję zmienił, oddając hetmanowi wojewódz-  
two wileńskie. Albrecht Radziwiłł pisze, że to „podziwienie  
wszystkim przyniosło, osobliwie nuncjuszowi apostolskiemu, któ-  
ry powiedział, iż cały świat się dziwować będzie tak prędkiej  
rzeczy polskich odmianie.”<sup>178</sup>

Mocno, bo dwukrotnie podkreśla Visconti<sup>179</sup>, że Polacy nie  
umieją utrzymać sekretu. Twierdzi nuncjusz, że jeśli król w Pol-  
sce ma jakieś zamiary, nie może z nikim się nimi podzielić, ani  
nikogo poradzić, bo Polakom brak dyskrecji, a prawa krajowe  
nie pozwalają królowi otaczać się cudzoziemcami.

Rzuca dalej Visconti wiele drobnych a jakże trafnych uwag.  
Pisze, że Polacy „są z przyrodzenia powolni we wszystkich czyn-  
nościach i umieją prędzej zgasić pożar w swym kraju, niżeli za-  
pobiec, aby się nie zajął.”<sup>180</sup>

Zarzuca Polakom, że wystarcza im mierność umysłowa; choć  
z natury są zdolni, nie mają zapału ani wytrwałości potrzebnej  
do gruntownego wykształcenia się.<sup>181</sup>

Zarzuca im, że „nie mniej łatwo zapominają odebrane łaski,  
jak są uniżeni, gdy się o nie starają.”<sup>182</sup>

Oświeśla wreszcie możliwości króla w Polsce twierdząc, że  
*król „lubo skrepowany liczywmi opisami prawa, może wszystko  
co chce, byle tylko miał głowę po temu,”* jeśli zagra na wadzie

<sup>177</sup> Rykaczewski, op. cit., t. II, s. 192.

<sup>178</sup> Radziwiłł, op. cit., 13 VII 1633.

<sup>179</sup> Rykaczewski, op. cit., t. II, s. 205—220.

<sup>180</sup> Rykaczewski, op. cit., t. II, s. 231.

<sup>181</sup> Rykaczewski, op. cit., t. II, s. 180.

<sup>182</sup> Rykaczewski, op. cit., t. II, s. 236.

Polaków, którzy równie jak wszyscy inni powodując się własnym interesem dają się użyć datkiem.<sup>183</sup>

Z drugiej strony — mówiąc o niechęci narodu do wojny ze Szwecją uderza w zasadniczą przyczynę takiej postawy, twierdząc, że Polacy „troskliwi o utrzymanie swej wolności nie życzą sobie, aby król tak przedsiębiorczy i zdolny do wielkich pomysłów miał się wzmocnić nabyciem drugiego królestwa.”<sup>184</sup>

Przykłady te dowodzą, jak dobrze Visconti poznał Polskę w ciągu tych kilku lat nuncjatury, jak umiał uchwycić zasadnicze i bardzo konkretne rysy narodu, te zresztą przede wszystkim, które go szczególnie jako cudzoziemca o wysokiej kulturze razić musiały.

Zadziwiająca jest ta olbrzymia ilość spostrzeżeń, jakie zebrał, tym bardziej, że — jak sam pisze — jako nuncjusz papieski nie miał oficjalnie żadnego udziału w sprawach politycznych ani nie był na obradach.

A mimo to, przyznaje, że pozostawało mu jeszcze wiele do czynienia „na tej nawie kołatanej falami rozhukanej wolności, aby utrzymać prawa stanu duchownego, a w szczególności zapobiegać zamachom ciągle wymierzonym na ich uszczerbienie.”<sup>185</sup> Mówi o swej pracy, która polegała na starannym dociekaniu, do czego zmierzały zapadłe ustawy wychodzące nieraz pod płaszczykiem dobra powszechnego; mówi o kontaktach, jakie musiał nawiązywać z różnymi osobami, które swym wpływem mogły mu pomóc, mówi wreszcie o uroczystym proteście, jako o środku, do którego także się uciekał.

„To wszystko — pisze Visconti — dało im niemało do czynienia odkąd stanąłem w Polsce dnia 4 października 1930, gdzie bez przerwy pracowałem i głową i piórem i usty, a czasem i workiem trzeba było nadstarczyć, aby utrzymać bez żadnego ubliżenia powagę Ojca św. i zarazem dopełnić włożonych na mnie poselskich obowiązków, mam nadzieję, że Ojciec św. raczy pobłażyć i przebaczyć moim nieudolnościom, czego mam rękojmię w zwykłej jego dobroćliwości.”<sup>186</sup>

<sup>183</sup> Rykaczewski, op. cit., t. II, s. 208.

<sup>184</sup> Rykaczewski, op. cit., t. II, s. 197.

<sup>185</sup> Rykaczewski, op. cit., t. II, s. 260—261.

<sup>186</sup> Rykaczewski, op. cit., t. II, s. 189.

Powyzsze słowa są jakby osobistym potwierdzeniem nuncjusza tych wniosków, które nam się nasuwają, jeśli śledzimy uważnie pięć lat jego działalności.

\*

W 1595 r. pisał Warszewicki w swoim dziele *De legato et legatione*, że poseł „to niby misjonarz ewangeliczny, naturalny pośrednik i rozjemca dbały, aby nie podniecać nienawiści, nie obiecywać więcej niż dotrzymać może, gdyż byłaby to nierzetelność.”<sup>187</sup>

Ten program, jaki myśl XVI wieku przekazała posłowi, Visconti w całości wypełnił i mógł istotnie zakończyć swą relację tym zdaniem rzuconym Polsce na pożegnanie: „Zostawiam wam pokój.”<sup>188</sup>

#### LA NONCIATURE DE VISCONTI EN POLOGNE (1630—1635)

Le problème de la nonciature en Pologne est négligé depuis longtemps. Les premiers ouvrages consacrés à cette question apparurent au cours de la deuxième moitié du XIX s. Seulement après l'ouverture des archives du Vatican que l'équipe envoyée à Rome par l'Académie des Sciences de Cracovie (Polska Akademia Umiejętności) a pu entreprendre une recherche systématique qui aboutit à la publication d'une part des sources dans la série *Monumenta Poloniae Vaticana* et d'autre part dans une série de brèves monographies. Cette publication se rapporte uniquement à l'époque la plus ancienne du fonctionnement de la nonciature en Pologne jusqu'à la fin du règne d'Etienne Batory (mort 1586). L'étude ici présentée a pour sujet l'activité d'Honorat Visconti, archevêque titulaire de Larissa, qui arriva en Pologne en 1630 comme nonce apostolique du pape Urbain VIII et dont la révocation eut lieu en 1635, et — voudrait continuer la recherche inaugurée par les travaux mentionnés ci-dessus. Elle s'appuie exclusivement sur les sources imprimées antérieurement. Or ces sources, pour l'époque en question, jusqu'au moment où la suite de la série *Monumenta Poloniae Vaticana* sera publiée, présentent seulement une infime partie des matériaux. D'après le catalogue „*De actis nuntiaturae Poloniae*” Vaticani 1947, publié par l'archiviste Petrus Savio on se rend compte que la liste des lettres diplomatiques, jusqu'à maintenant non publiés, concernant la nonciature de Visconti, est assez importante.

<sup>187</sup> K. Szwarzenberg-Czerny, *O dyplomacji i dyplomatach*, „Tygodnik Powszechny”, 27 VIII 1947.

<sup>188</sup> Rykaczewski, op. cit., t. II, s. 272.

Cette nonciature commence avec le déclin du règne de Sigismond III. Waza, prétendant à la couronne suédoise, roi très catholique, lié fidèlement à l'Autriche des Habsbourgs; elle dure pendant la première période du règne de son fils Władysław IV élu roi par les Polonais, héritier des prétentions suédoises de son père mais différent de lui par sa politique souple, clairvoyante, et dont l'orthodoxie semblait moins intransigeante.

L'activité du nonce se concentra principalement sur trois points: 1<sup>o</sup> une querelle, une lutte même, éclata entre les représentants du Grand Schisme d'Orient et les partisans de l'Union avec Rome, c'est à dire les Uniates qui s'étaient définitivement détachés du Schisme en 1595. Visconti s'oppose, bien que sans résultat, au projet des privilèges pour les schismatiques, et sa protestation finale du 20 mars 1635 souligne seulement son échec. L'auteur suppose que la révocation du nonce reste en relation étroite avec cela. 2<sup>o</sup> Le jeune roi Władysław, cherchant l'appui de l'Angleterre dans ses plans concernant la récupération de la couronne suédoise, mettait en jeu la question de son mariage. En prévoyant le déroulement de l'affaire — ce projet était irréal étant données les conditions de la Pologne catholique — il s'est servi, comme de moyen menant vers son but principal, des démarches pour obtenir la main de la fille de Frédéric V. paladin du Rhin qui était le chef du calvinisme allemand. Visconti, qui ne s'aperçut pas de jeu du roi, s'opposait vivement à ce propos. 3<sup>o</sup> Entre l'Académie de Kraków (Université) et les Jésuites éclata une grave discorde. Cet ordre possédait à Kraków depuis l'an 1623 une école pour ses membres, le „Studium domesticum”. Le roi Sigismond, protecteur des Jésuites, donna sa permission, pour que les cours de théologie et de philosophie y fussent publics. L'Académie ne voulait pas reconnaître un tel concurrent. Au commencement Visconti entretenait de bonnes relations avec des Jésuites. Après la mort du roi Sigismond, quand l'affaire éclata, le nonce n'entreprit aucune intervention. La délégation polonaise de Georges Ossoliński réussit à changer radicalement l'opinion du pape qui en conséquence renforça par son bref de l'an 1634 la position de l'Académie en interdisant en même temps à l'école des Jésuites de rendre public ses cours.

L'auteur présente enfin une caractéristique de la Pologne, insérée par le nonce dans sa relation finale, rédigée après la révocation de son poste.